Pismo Ziemi Warmińsko-Mazurskiej

ŻYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 33 B NIEDZIELA, 7 — PONIEDZIAŁEK, 8 LUTEGO 1954 ROKU CENA 30 gr

Praca narodu polskiego przynosi owoce

Plan produkcji przemysłowej w 1953 r. wykonany w 103,9 proc.

Wzrost o 17,5 proc. w porównaniu z 1952 r.

Komunikat Państwowej Komisji Planowania Gospodarczego

Wyniki wykonania Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1953 w dziedzinie rozwoju przemysłu, rolnictwa, transportu, inwestycji i budownictwa, zatrudnienia i wydajności pracy oraz materialnego i kulturalnego poziomu życia ludności — charakteryzują następujące dane:

I. Wykonanie planu produkcji w przemyśle

Plan globalnej produkcji przemysłowej na rok 1953 według wartości w cenach niezmiennych został wykonany w 103,9 proc. Globalna produkcja przemysłu socjalistycznego wzrosła o 17,5 proc. w porównaniu z 1952 r., a o 129 proc. w porównaniu z 1949 r.

Wykonanie planu globalnego produkcji przemysłowej przez przedsiębiorstwa podległe poszczególnym ministerstwom przedstawia się następująco:

	Proc. wyk. planu na r. 1953
Min. Hutnictwa	106
Min. Górnictwa	102
Min. Energetyki	101
Min. Przemysłu Maszynowego	104
Min. Przemysłu Chemicznego	96
Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego	102
Min. Przemysłu Materiałów Budowlanych	105
Min. Przemysłu Lekkiego	104
Min. Przemysłu Rolnego i Spożywczego	99,.
Min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego	108
Min. Przemysłu Drobnego i Rzemiosła	109
Przedsiębiorstwa przemysłowe Min. Kolei	111
Przedsiębiorstwa przemysłowe Min. Transportu Drogowego i Lotniczego	103
Przedsiębiorstwa przemysłowe Min. Leśnictwa	105
Przedsiębiorstwa przemysłowe Min. Zdrowia	110
Przedsiębiorstwa przemysłowe Centralnego Urzędu Wydawnictw, Przemysłu Graficznego i Księgarstwa	111
Przedsiębiorstwa przemysłowe Centralnego Urzędu Kinematografii	94

Przy ogólnym przekroczeniu planu produkcji globalnej o 3,9 proc. plan produkcji artykułów konsumcyjnych został przekroczony o około 5,7 proc., zaś plan produkcji środków wytwórczości o około 2,5 proc.

Na wyższe przekroczenie planu produkcji artykułów konsumcyjnych niż środków wytwórczości wpłynęły uchwały IX Plenum KC PZPR, które zmobilizowały klasę robotniczą do realizacji wysuniętego przez Partię i Rząd zadania przyśpieszenia wzrostu stopy życiowej mas pracujących. Dodatkowym czynnikiem przekroczenia planu było rozwijające się szeroko w ostatnich miesiącach 1953 r. — współzawodnictwo na cześć II Zjazdu PZPR.

Szybsze tempo wzrostu produkcji artykułów konsumcyjnych zaznaczyło się w II półroczu 1953 r. Podczas gdy wzrost łącznej produkcji globalnej 3 Ministerstw: Przemysłu Lekkiego, Rolnego i Spożywczego oraz Mięsnego i Mleczarskiego wyniósł na przestrzeni całego 1953 r. około 11,5 proc. w porównaniu z 1952 r., to w II półroczu wzrost ten w porównaniu z odpowiednim okresem 1952 r. osiągnął około 14 proc. Równocześnie w wielu dużych przedsiębiorstwach przemysłu maszynowego i hutniczego zapoczątkowano na większą skalę produkcję uboczną artykułów powszechnego użytku.

W 1953 r. wyprodukowano ponad plan roczny znaczne ilości niektórych ważnych artykułów przemysłowych.

Przekroczono zadania planowe w zakresie następujących środków wytwórczości: surówki, wyrobów walcowanych, rud żelaza, rud cynkowo-ołowianych, miedzi elektrolitycznej, węgla kamiennego, koksu, produktów naftowych, silników elektrycznych, samochodów ciężarowych i osobowych, traktorów, barwników, przędzy sztucznego jedwabiu, opon, elektrod węglowych.

Przekroczono również plan produkcji niektórych wyrobów konsumcyjnych masowego użytku, m. in. mięsa, konserw mięsnych, wędlin, konserw rybnych, cukierków, czekolady, papierosów, wina, piwa, tkanin bawełnianych, wełnianych, lnianych i jedwabnych, obuwia skórzanego, odbiorników radiowych, rowerów i motocykli.

Niektóre ministerstwa nie wykonały jednak w pełni planu produkcji szeregu asortymentów. Min. Hutnictwa nie wykonało planu wydobycia rud miedzi i produkcji niektórych metali nieżelaznych. Min. Górnictwa nie osiągnęło planowanego poziomu wydobycia ropy naftowej, węgla brunatnego oraz produkcji niektórych maszyn i urządzeń dla górnictwa węglowego. Min. Przemysłu Maszynowego nie wykonało planu produkcji obrabiarek do metali, maszyn i narzędzi rolniczych, łożysk kulkowych, parowozów, wagonów. Min. Przemysłu Chemicznego nie osiągnęło zadań planu w zakresie produkcji kwasu siarkowego, nawozów sztucznych oraz sody, syntiny, przędzy steelonowej oraz niektórych innych artykułów. Min. Przemysłu Drzewnego i Papierniczego nie wykonało planu produkcji papieru i celulozy, a Min. Przemysłu Materiałów Budowlanych niektórych materiałów budowlanych.

W 1953 r., a zwłaszcza w IV kwartale, przemysł artykułów konsumcyjnych wykazał pewien postęp w dziedzinie polepszenia jakości i rozszerzenia asortymentu produkcji.

Jednakże wiele przedsiębiorstw przemysłu lekkiego, spożywczego i drobnego wciąż jeszcze produkuje wyroby nie odpowiadające potrzebom i wymaganiom ludności. W szczególności wiele rodzajów tkanin bawełnianych i wełnianych wykazuje wciąż niedostateczną jakość. Mimo pewnych osiągnięć w zakresie polepszenia jakości obuwia, niedostatecznie jeszcze dba się o staranne jego wykończenie i zróżnicowanie asortymentu. W przemyśle meblarskim poziom wykończenia mebli jest nadal nie zadowalający. Przemysł odzieżowy nie podjął jeszcze dostatecznych środków dla rozszerzenia asortymentu, zwłaszcza w zakresie odzieży dziecięcej. Przemysł spożywczy dostarcza jeszcze często artykułów, które pod względem gatunku i rodzajów nie odpowiadają wymogom konsumentów. Dotyczy to zwłaszcza pieczywa i wędlin. Wina, soki, dżemy, kompoty są dostarczane na rynek w zbyt wąskim asortymencie. Opakowania wyrobów przemysłu spożywczego są często wadliwe.

Mimo prowadzonej walki o rytmiczność wykonywania planów produkcji i dostaw, w wielu przedsiębiorstwach, a nawet w gałęziach przemysłu plany nie są wykonywane rytmicznie. Taki system pracy powoduje nieracjonalne wykorzystanie siły roboczej, maszyn i urządzeń oraz wpływa ujemnie na regularność dostaw dla rynku.

W 1953 r. osiągnięto postęp w dostosowaniu asortymentu produkcji do potrzeb rynku. Przy ogólnym wzroście produkcji tkanin bawełnianych o 6 proc. w porównaniu z 1952 r., produkcja tkanin koszulowych wzrosła o 19 proc., pościelowych o 11 proc. i odzieżowych o 8 proc. Przy wzroście produkcji pończoch damskich ogółem o 6 proc., produkcja pończoch steelonowych wzrosła o 37 proc. Przy wzroście produkcji mebli ogółem o 25 proc., produkcja mebli w kompletach wzrosła o 38 proc., a mebli tapicerskich o 68 proc. Równocześnie znacznie wzrosła produkcja takich artykułów jak np. maszyn do szycia o 120 proc., rowerów o 28 proc., odbiorników radiowych o 25 proc., motocykli o 141 proc., pianin i 48 proc. itp. Rozszerzono znacznie lub uruchomiono produkcję lodówek, odkurzaczy, froterek elektrycznych, patelni elektrycznych, kuchenek spirytusowych i szeregu innych wyrobów domowego użytku.

Wzrost produkcji przemysłowej w 1953 r. został osiągnięty w znacznym stopniu dzięki lepszemu wykorzystaniu zdolności produkcyjnych w przemyśle.

Min. Hutnictwa osiągnęło poprawę wskaźnika wykorzystania objętości wielkiego pieca o 9,5 proc. w porównaniu z 1952 r., wydajności stali z 1 m kw. trzonu pieca martenowskiego o 11 proc. W rezultacie skrócenia cykli remontowych i usprawnienia organizacji produkcji, wskaźnik wyko-

(DALSZY CIĄG NA STR. 4)

II. Wzrost produkcji przemysłowej

Produkcja ważniejszych artykułów przemysłowych w 1953 r. kształtowała się w porównaniu z 1952 r. następująco:

	Rok 1953 w porównaniu z 1952 r. przyjętym za 100
Surówka	129
Stal surowa	113
Wyroby walcowane	115
Rudy żelaza	131
Rudy cynkowo-ołowanie	115
Rudy miedzi	125
Cynk	111
Ołów rafinowany	114
Miedź elekterolityczna	125
Węgiel kamienny	105
Węgiel brunatny	111
Koks	107
Energia elektryczna	113
Kotły wodnorurkowe	wzrost 3-krotny
Maszyny wirujące	128
Obrabiarki do obróbki wiórowej metali (MPM)	132
Maszyny i narzędzia rolnicze (MPM) ogółem	124
w tym: żniwiarki	137
siewniki do zbóż	204
brony talerzowe	250
sadzarki do ziemniaków	380
Maszyny i urządzenia budowlane i drogowe	128
Samochody „Star"	172
Samochody ciężarowe „Lublin"	118
Ciągniki „Ursus"	115
Wagony towarowe	103
Kwas siarkowy	107
Soda kalcynowana	109
Soda kaustyczna	115
Nawozy azotowe	112
Nawozy fosforowe	107
Barwniki	119
Garbniki syntetyczne	170
Wyroby farmaceutyczne	109
w tym penicilina	207
Wyroby gumowe	120
Cement	124
Cegła	133
Papa	112
Celuloza	106
Papier	102
Porcelana stołowa	109
Meble	125
Tkaniny bawełniane	106
Tkaniny wełniane	110
Tkaniny jedwabne	100
Obuwie skórzane	106
Obuwie gumowe	106
Pończochy damskie	106
Skarpety męskie	102
Mięso	125
Wędliny	145
Cukier	134
Masło	104
Mleko	108
Ryby morskie	103
Konserwy warzywne	130
Pieczywo cukiernicze	105
Mydło do prania	107
Papierosy	107
Piwo	118
Wino	112

Krajowa narada kobiet wiejskich —

przodujących hodowczyń i gospodyń

5 bm. rozpoczęła się w Warszawie krajowa narada przodujących kobiet wiejskich zorganizowana z inicjatywy Zarz. Gł. ZSCh i Ligi Kobiet. Wśród przeszło 300 uczestniczek tej narady większość stanowią przodujące hodowczynie.

W naradzie, której przewodniczył prezes Zarz. Gł. ZSCh — A. Korzycki, biorą udział: sekretarz NKW ZSL — J. Ozga-Michalski, kierownik Wydziału Rolnego KC PZPR — M. Jagielski, przewodnicząca Zarz. Gł. LK — A. Musiałowa, min. Rolnictwa — J. Dąb-Kocioł oraz przedstawiciele organizacji społecznych i gospodarczych.

W pierwszym dniu obrad uczestniczki narady wysłuchały dwu referatów, po czym trwała kilkugodzinna dyskusja. Pierwszy referat wygłosiła sekretarz Zarz. Gł. LK — H. Dworakowska, która omówiła zadania, jakie stoją przed kobietami wiejskimi w realizacji wielkiego programu rozwoju rolnictwa, nakreślonego w tezach przedzjazdowych. W drugim referacie wicemin. Rolnictwa — prof. M. Czaja mówił o roli kobiet wiejskich w walce o rozwój hodowli i zwiększenie bazy paszowej.

Na obrady popołudniowe przybyli: sekretarz KC PZPR, wiceprezes Rady Ministrów — Z. Nowak, wiceprezes NKW ZSL, zastępca przewodniczącego Rady Państwa — S. Ignar i sekretarz KC PZPR — E. Pszczółkowski.

Podczas popołudniowych obrad nastąpiła dekoracja 27 najwybitniejszych hodowczyń wysokimi odznaczeniami państwowymi, przyznanymi im przez Radę Państwa za zasługi w rozwoju hodowli. Dekoracji dokonał wiceprezes Rady Ministrów Z. Nowak. M. in. Złote Krzyże Zasługi otrzymały: A. Dończyk — wzorowa średniorolna gospodyni z grom. Zblewo w pow. Starogard, woj. gdańskie; T. Piekarska — średniorolna chłopka z grom. Żółte w pow. Drawsko, woj. koszalińskie; K. Warchoł, z grom. Łowczówek, pow. Tarnów, w woj. krakowskim.

Zapłonął I piec tunelowy

w WMO huty im. Lenina

Po zakończeniu prac przy budowie pieców okresowych i oddaniu ich do produkcji ciągłej donieśli budowniczowie Wytwórni Materiałów Ogniotrwałych w hucie im. Lenina o nowym sukcesie. Zapłonął wybudowany i zmontowany po raz pierwszy w kraju jeden z największych w Polsce piec tunelowy wydziału szamotowego WMO. Obecnie trwa suszenie pieca. Uruchomienie tego pieca — to dalsze dziesiątki ton cegły szamotowej. W ten sposób zakończony został jeden z najważniejszych etapów prac przy budowie WMO.

Jednocześnie brygady robotnicze kończą ostatnie roboty przy drugim piecu tunelowym.

*

W rejonie stalowni Kombinatu im. W. Lenina rozpoczęły się prace przy betonowaniu fundamentów pierwszego pieca martenowskiego Kombinatu. Fundamenty pochłonęły ponad 1.000 ton wysokogatunkowego betonu ogniotrwałego. Mimo niezwykle ciężkich warunków atmosferycznych, roboty betoniarskie postępują szybko naprzód.

Brygada W. Dyląga realizując zobowiązania przedzjazdowe przyśpieszyła w poważnym stopniu montaż pomostów na stalowych korpusach trzech nagrzewnic II wielkiego pieca,

Na str. 3

NIE ZAPOMNIMY LEKCJI HISTORII

Wanda Wiłkomirska
skrzypaczka

Wojciech Kętrzyński
publicysta katolicki

Edmund Wachowicz
tokarz ZWUT

Wielkie możliwości zwiększenia handlu między ZSRR a W.Brytanią

MOSKWA (PAP). Jak donosi agencja TASS, bawiąca w Moskwie delegacja angielskich kół gospodarczych, z przewodniczącym J. B. Scottem na czele, spotkała się już wielokrotnie z przedstawicielami radzieckich organizacji handlu zagranicznego.

Podczas tych spotkań przedstawiciele firm angielskich wyrazili życzenie rozwinięcia stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i poczynili konkretne propozycje w sprawie dostaw towarów angielskich do Związku Radzieckiego i zakupu towarów radzieckich.

Rozmowy te — stwierdza agencja TASS — są kontynuowane i przebiegają w warunkach świadczących o możliwości zawarcia korzystnych wzajemnie umów handlowych. Można się spodziewać, że dadzą one pozytywne wyniki.

4 b. m. przewodniczący delegacji angielskich kół gospodarczych Scott i wszyscy członkowie delegacji zostali przyjęci przez ministra handlu zagranicznego ZSRR I. G. Kabanowa.

W toku przyjęcia, które dało sposobność do żywej dyskusji oraz przebiegało w przyjaznej i niewymuszonej atmosferze, minister I. G. Kabanow złożył oświadczenie w sprawie możliwości rozwoju handlu między Związkiem Radzieckim a Wielką Brytanią. Była to odpowiedź na zapytania stawiane przez przedstawicieli angielskich kół gospodarczych w wyniku ich kontaktów z radzieckimi organizacjami handlu zagranicznego.

Minister podkreślił, że jeśli angielskie koła gospodarcze poważnie zamierzają rozszerzyć handel ze Związkiem Radzieckim, radzieckie organizacje handlu zagranicznego wyrażają gotowość znacznego zwiększenia zakresu transakcji handlowych z Anglią.

W odpowiednich warunkach, gdyby nastąpiła normalizacja angielsko-radzieckiej wymiany handlowej, radzieckie organizacje handlu zagranicznego mogłyby poczynić w Anglii zamówienia na statki i urządzenia przemysłowe z terminem wykonania w latach 1955 — 1957 na sumę ok. 3 miliardów rubli, w tym statków na 1.500 milionów rubli, urządzeń dla elektrowni na 600 milionów rubli, młotów i pras oraz obrabiarek na 400 milionów rubli, urządzeń dla przemysłu włókienniczego i spożywczego na 375 milionów rubli oraz różnych innych urządzeń na 125 milionów rubli, a także dokonać w ciągu tych lat zakupu surowców, artykułów żywnościowych i przemysłowych towarów konsumcyjnych na sumę około 1,5 miliarda rubli, a więc łącznie na sumę 4 i pół miliarda rubli, czyli przeszło 400 milionów funtów szterlingów.

Rozumie się samo przez się, że radzieckie organizacje handlu zagranicznego gotowe są zwiększyć odpowiednio sprzedaż towarów importowanych zazwyczaj przez Anglię ze Związku Radzieckiego. W razie sprzedania do Anglii w okresie wspomnianych trzech lat odpowiednich ilości towarów radzieckich, obrót towarowy między ZSRR i Anglią mógłby wynieść 3 miliardy rubli rocznie, t. j. przekroczyć maksymalny poziom przedwojenny handlu angielsko-radzieckiego, który wyniósł w 1937 r. około 2,5 miliarda rubli.

Rozwój handlu między ZSRR i Anglią leżałby w interesie obu krajów, przyczyniłby się do zwiększenia wzajemnego zrozumienia i przyjaznych kontaktów.

Przedstawiciele angielskich kół gospodarczych przyjęli oświadczenie ministra z dużym zadowoleniem. Scott podziękował ministrowi za jego uwagi na temat możliwości rozwoju handlu angielsko-radzieckiego Jednocześnie podkreślił on, że firmy angielskie są zainteresowane w otrzymaniu zamówień radzieckich, oraz w tym, by nabyć w Związku Radzieckim towary potrzebne Anglii.

Reprezentanci firm angielskich należący do delegacji dokonali wymiany zdań z ministrem I. G. Kabanowem w interesujących ich sprawach sprzedaży i zakupu towarów oraz uzyskali niezbędne wyjaśnienia.

Postanowiono, że przedstawiciele angielskich kół gospodarczych kontynuować będą rozmowy z radzieckimi organizacjami handlu zagranicznego w konkretnych sprawach handlowych i spotkają się znów z ministrem handlu zagranicznego ZSRR dla podsumowania niektórych wyników pobytu delegacji w Związku Radzieckim.

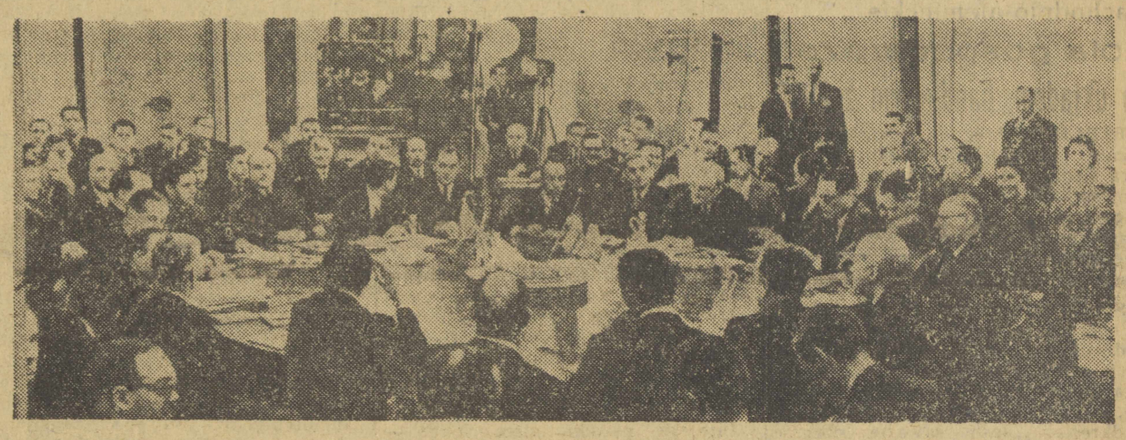

Posiedzenie czterech ministrów w Berlinie Fot. CAP

Minister Mołotow wyjaśnia:

Jesteśmy za jak najszybszym zjednoczeniem Niemiec i za jak najszybszym przeprowadzeniem wolnych wyborów

BERLIN (PAP). — 5 lutego odbyło się jedenaste posiedzenie konferencji ministrów spraw zagranicznych czterech mocarstw. Przewodniczył minister spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotow.

Postanowiono, że w poniedziałek 8 lutego odbędzie się posiedzenie w ścisłym gronie. Na posiedzeniu tym rozpatrzone zostaną problemy związane z pierwszym punktem porządku dziennego: „Środki zmniejszenia napięcia w stosunkach międzynarodowych i kwestia zwołania konferencji ministrów spraw zagranicznych Francji, W. Brytanii, St. Zjednoczonych, Związku Radzieckiego i Chińskiej Republiki Ludowej", jak również niektóre zagadnienia proceduralne.

Propozycję w sprawie odbycia posiedzenia w ścisłym gronie wysunął sekretarz stanu USA Dulles. Minister Mołotow zaproponował, aby w posiedzeniu tym z ramienia każdej delegacji uczestniczyło 3 — 5 osób. Po krótkiej dyskusji uzgodniono, że w posiedzeniu poniedziałkowym weźmie udział po cztery osoby z każdej delegacji.

Na posiedzeniu piątkowym przemawiali kolejno: sekretarz stanu USA Dulles, francuski minister spraw zagranicznych Bidault i brytyjski minister spraw zagranicznych Eden. Następnie złożył oświadczenie minister Mołotow.

Oświadczenia przedstawicieli mocarstw zachodnich

J. Dulles oświadczył, że przestudiował propozycje delegacji radzieckiej i że nie znalazł w nich „pozytywnych momentów". Twierdził on, że projekt delegacji radzieckiej rzekomo nie gwarantuje demokratycznych praw narodu niemieckiego. Nie przytoczył jednak żadnego argumentu na potwierdzenie swych wywodów. Zaatakował on w ostrych słowach Niemiecką Republikę Demokratyczną, usiłując dowieść, że ustrój NRD jest niedemokratyczny. Powtórzył przy tym wiele „argumentów" propagandy amerykańskiej na ten temat.

Następnie Dulles usiłował przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby między Niemcami zachodnimi z jednej strony a Niemiecką Republiką Demokratyczną z drugiej niemożliwe było żadne porozumienie w celu utworzenia tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego.

Dulles twierdził, że rząd boński nie zgodzi się na propozycję radziecką, i dodał, że trzy mocarstwa zachodnie nie będą doradzały rządowi bońskiemu przyjęcia tej propozycji.

Należy podkreślić, że Dulles pominął całkowitym milczeniem sprawę ustosunkowania się delegacji amerykańskiej do propozycji radzieckiej w sprawie wycofania jeszcze przed wyborami wojsk okupacyjnych USA, Wielkiej Brytanii i Francji z Niemiec zachodnich oraz wojsk radzieckich z Niemiec wschodnich — oprócz ograniczonych kontyngentów mających pełnić funkcje nadzorcze.

Z kolei zabrał głos **G. Bidault**, który powtórzył za Dullesem, że propozycja delegacji radzieckiej jest rzekomo nie do przyjęcia i niemożliwa do wykonania w praktyce.

Bidault twierdził, że utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego jest rzekomo niemożliwe wskutek tego, że dotychczas wszelkie próby nawiązania kontaktu między przedstawicielami obu części Niemiec okazały się bezowocne. Bidault pominął milczeniem fakt, że takie nawiązanie kontaktu jest niemożliwe wskutek oporu bońskich kół rządzących, które nie chcą w istocie rzeczy zjednoczenia Niemiec.

Przemówienie Bidault, podobnie jak przemówienia Dullesa i Edena wykazały, że nie ufają oni siłom demokratycznym w Niemczech. Następnie Bidault nazwał „dziwną" propozycję radziecką, aby Niemcy sami opracowali ordynację wyborczą i przeprowadzili wybory.

Bidault oświadczył, że, jego zdaniem, są przyczyny uniemożliwiające realizację propozycji radzieckiej. Twierdził on m. in., że żadne porozumienie między obu częściami Niemiec nie może być osiągnięte, albowiem rząd boński nie chce mieć styczności z rządem Niemiec wschodnich. Ponadto Bidault twierdził, że rząd boński nie może zrezygnować z układów z Bonn i Paryża i w ten sposób — jak się wyraził — odizolować się od wspólnoty zachodniej. Tak więc, Bidault znalazł się w sprzeczności ze swymi poprzednimi twierdzeniami, jakoby układy z Bonn i Paryża nie były przeszkodą do zjednoczenia Niemiec.

Jedną z przeszkód na drodze do przyjęcia propozycji radzieckiej znalazł Bidault w tym, że przewiduje ona wycofanie wojsk okupacyjnych zarówno z Niemiec wschodnich, jak i zachodnich jeszcze przed przeprowadzeniem wyborów ogólnoniemieckich w celu uniemożliwienia wszelkiej ingerencji i nacisku ze strony obcych mocarstw przy wyborach.

Tym samym Bidault dał do zrozumienia, że odrzuca propozycję delegacji radzieckiej. Zdaniem Bidault, presji ze strony sił zbrojnych obcych mocarstw podczas wyborów można byłoby zapobiec w drodze utworze-

(DALSZY CIĄG NA STR. 2)

Pierwszy transport importowanego zboża

przybył do Szczecina

Do portu szczecińskiego zawinął statek „Oldendorf", który przywiózł z Bułgarii 5.700 ton żyta w ramach umowy handlowej między Polską a Bułgarią.

Polski frachtowiec „Sołdek" przywiózł również dalszy transport 2.310 ton superfosfatu granulowanego z Belgii.

Umowy o współzawodnictwie na cześć II Zjazdu

podpisują dalsze załogi zakładów stolicy

Górnicy przekraczają plany dzienne

(Obsł. wł.). Na apel E. Głodkowskiego z zakładów im. Nowotki załogi warszawskich fabryk podejmują dalsze zobowiązania, jak również podpisują umowy o współzawodnictwie przedzjazdowym.

Brygada E. Murzyna z **Walcowni Metali** postanowiła w ciągu lutego zmniejszyć ilość odpadów o 50 proc. Równocześnie brygada będzie pracowała pod hasłem „moja maszyna i miejsce pracy świadczą o mnie". Pracownicy administracji zobowiązali się do 30.6 br. uruchomić przy fabryce: bar mleczny, sklep wielobranżowy, pralnię, zakład szewski, fryzjerski i in.

W zakładach „Syrena" blacharze postanowili z nie wykorzystanych dotąd odpadów blachy wykonywać kolanka i rury do piecyków.

Apel E. Głodkowskiego podjęli również pracownicy **PWPW.** Młodzieżowa brygada S. Świerczyńskiego zobowiązała się systematycznie wykonywać zadania produkcyjne w br. w 111 proc., podjąć współzawodnictwo o miano najlepszej brygady młodzieżowej im. II Zjazdu. Do współzawodnictwa przedzjazdowego przystąpiła również dyrekcja PWPW zobowiązując się do przeprowadzenia remontu w 18 mieszkaniach pracowniczych.

Liczne zobowiązania zespołowe i indywidualne podjęli pracownicy Zakładów Wklęsłodrukowych RSW „Prasa", Drukarni MON, Warszawskich Zakładów, Kinotechnicznych, Zakładów Transportowych Budownictwa Miejskiego i innych. (marr).

Rytmiczna praca w kopalniach

Liczne załogi kopalni węgla, które w styczniu br. pomyślnie realizowały zadania produkcyjne, w pierwszych dniach bm. uzyskują również dobre rezultaty w wykonywaniu planów dziennych. Do takich kopalń należą m. inn. „Piast", „Janina", „Gottwald", „Siemianowice", „Dymitrow" i inne.

Załoga **kopalni „Piast"** np. plan za pierwsze 4 dni bm. wykonała w 114,5 proc.

Również w **kopalni „Siemianowice"** realizacja planu bm. przebiega pomyślnie. Większość oddziałów w tej kopalni realizując zobowiązania dla uczczenia II Zjazdu Partii, przekracza zadania planowe. Oddział III np., w którym większość węgla urabiana jest ze ścian i gdzie wszystkie brygady ścianowe rytmicznie zamykają cykl na dobę, wykonuje zadania przeciętnie w 123,4 proc. Również inne oddziały ścianowe przekraczają plany dzienne.

6 obiektów przemysłowych – 356 izb przed terminem

6 obiektów przemysłowych oddały do użytku przed terminem — realizując zobowiązania na cześć II Zjazdu Partii — załogi **rzeszowskiego budownictwa przemysłowego,** zaoszczędzając przy tym około 38 tys. sztuk cegły oraz duże ilości innych materiałów budowalnych.

Budowniczowie osiedli robotniczych oddali w czynie przedzjazdowym przed terminem 356 izb mieszkalnych, zaoszczędzając przeszło 80 tys. sztuk cegły oraz znaczne ilości innych materiałów budowlanych.

Wykańczanie wnętrz w PKiN im. Stalina

Bez przerwy prowadzone są roboty wykończeniowe wnętrz Pałacu Kultury i Nauki im. J. Stalina. Obecnie ściany działowe w części wysokościowej Pałacu wykonywane są już na 26 kondygnacji.

Prace murarskie i sztukatorskie w jednym z czterech skrzydeł gmachu przeznaczonym na Pałac Młodzieży dobiegają końca. Zakończono tu już roboty sztukatorskie przy sufitach kasetonowych westybulu i sali ogrodu zimowego. Ściany sali ogrodu zimowego wyłożone zostaną piaskowcem, westybul zaś i inne sale tej części Pałacu wykładane będą marmurem, który w najbliższym czasie nadejdzie ze Związku Radzieckiego.

Zachodnio-niemieckie koła gospodarcze za układem handlowym z ZSRR

BERLIN (PAP). — Agencja ADN donosi: „Rhein-Ruhr-Bank" mający swą siedzibę w Düsseldorfie w ostatnim sprawozdaniu dotyczącym handlu zagranicznego wypowiada się za zawarciem układu handlowego między Niemcami zachodnimi a Związkiem Radzieckim.

Sprawozdanie wskazuje, że w chwili obecnej zawierane są już różnego rodzaju transakcje między Niemcami zach. z jednej strony, a ZSRR i Chińską Republiką Ludową z drugiej strony. W związku z tym sprawozdanie podkreśla: „Jeśli zawarte obecnie transakcje realizowane są z korzyścią dla obu stron, to mogą one niewątpliwie służyć jako podstawa dla zawarcia w przyszłości układu handlowego między Republiką Federalną a Związkiem Radzieckim".

Pomyślne perspektywy rozwoju stosunków gospodarczych ZSRR – Argentyna

MOSKWA (PAP). — 4 bm. w ambasadzie argentyńskiej w Moskwie odbyła się konferencja prasowa zorganizowana przez argentyńską delegację techniczną. Kierownik delegacji, zastępca dyrektora generalnego do spraw handlu międzynarodowego i układów handlowych w Min. Handlu Zagranicznego Republiki Argentyńskiej J. C. Dardalla wręczył przedstawicielom prasy tekst oświadczenia, które głosi m. in.:

„Argentyńska delegacja techniczna przybyła do ZSRR, aby rozpatrzyć sprawę nabycia maszyn i urządzeń dla przemysłu naftowego, węglowego i energetycznego, jak również dla transportu i mechanizacji rolnictwa jak to przewidywał układ handlowy i płatniczy między Związkiem Radzieckim a Republiką Argentyńską podpisany 5 sierpnia 1953 r.

Podsumowując wyniki tej podróży, można stwierdzić, że zakupy, które zostaną dokonane w Związku Radzieckim, przyczynią się do rozwoju wydobycia paliw płynnych, produkcji energii elektrycznej, do rozwoju transportu i mechanizacji rolnictwa w Argentynie.

Poza tym rynek radziecki może w przyszłości wchłonąć wielką ilość naszych towarów eksportowych dlatego też perspektywy przyszłej wymiany między ZSRR i Argentyną są bardzo pomyślne".

11 dzień obrad konferencji berlińskiej

8 b. m. posiedzenie w ścisłym gronie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia komisji nadzorującej, składającej się z przedstawicieli tychże obcych mocarstw.

Z kolei zabrał głos **A. Eden.** Usiłował on dowieść, że stanowisko delegacji radzieckiej jest podyktowane nieufnością do instytucji parlamentarnych, lecz nie przytoczył żadnych dowodów na poparcie swego twierdzenia.

Idąc w ślady Dullesa i Bidault nazwał on propozycję radziecką „niemożliwą do przyjęcia" i dodał, iż nie widzi powodów do zmiany swego planu, choć nie uważa, by plan ten był bez zarzutu i by nie można było poprawić go w szczegółach.

Dalej Eden usiłował przedstawić sprawę w ten sposób, jak gdyby plan brytyjski dawał przyszłemu rządowi ogólnoniemieckiemu możność zadecydowania, czy Niemcy mają przystąpić czy też nie do militarnego ugrupowania sześciu państw zachodnich, które ma nosić nazwę „armii europejskiej". Nawiązując do propozycji ministra Mołotowa, aby dać samym Niemcom możność opracowania ogólnoniemieckiej ordynacji wyborczej, Eden oświadczył, że jest to niemożliwe, ponieważ — jak twierdził — dwa istniejące obecnie w Niemczech rządy „nie mogą ze sobą współpracować".

Eden bronił swej tezy, że — wybory w Niemczech zachodnich powinny odbyć się pod nadzorem mocarstw okupacyjnych i twierdził, że takie wybory mogą, jego zdaniem, zapobiec odrodzeniu niemieckiego nacjonalizmu i militaryzmu. Powtórzył on także tezę Dullesa i Bidault, że utworzenie tymczasowego rządu ogólnoniemieckiego jest rzekomo niemożliwe.

Eden oświadczył, że uważa propozycję radziecką w sprawie wycofania z Niemiec wojsk okupacyjnych przed przeprowadzeniem wyborów za niemożliwą do przyjęcia. Jak wiadomo, celem tej propozycji jest uniemożliwienie wszelkiej presji lub ingerencji ze strony obcych mocarstw podczas wyborów ogólnoniemieckich. Usiłując uzasadnić swe stanowisko w tej sprawie Eden twierdził, że w Niemczech wschodnich oprócz radzieckich sił zbrojnych znajdują się także rzekomo niemieckie siły zbrojne. Brytyjski minister spraw zagranicznych celowo pominął milczeniem znany powszechnie fakt, że w Niemczech zachodnich pod postacią różnego rodzaju oddziałów policyjnych, oddziałów straży granicznej i innych formacji istnieją znaczne kontyngenty wojskowe.

W konkluzji Eden oświadczył, że uważa propozycje radzieckie za absolutnie niemożliwe do przyjęcia dla mocarstw zachodnich.

Oświadczenie min. Mołotowa

Następnie zabrał głos minister **W. M. Mołotow,** składając oświadczenie, zawierające wstępne uwagi w związku z przemówieniami trzech ministrów mocarstw zachodnich.

Istnieją — powiedział minister Mołotow — poważne rozbieżności między nami. Rozbieżności te należy w sposób poważny rozpatrzyć. Propozycja delegacji radzieckiej jest podwójnie uzasadniona: faktami oraz dokumentami podpisanymi przez cztery mocarstwa.

Nawiązując do słów ministra Edena, który wyraził pogląd, że delegacja radziecka nie docenia systemu parlamentarnego, minister Mołotow oświadczył, że system parlamentarny jest krokiem naprzód w porównaniu z przeszłością. Jednakże w obecnych warunkach formy parlamentarne nie stanowią gwarancji, iż władzę sprawować będą siły, które rzeczywiście prowadzą politykę odpowiadającą interesom pokoju i bezpieczeństwa narodów. Wydarzenia historyczne dowodzą, że w systemie parlamentarnym władzę zdobywają czasem elementy odwetowe i faszystowskie. Zwróciliśmy uwagę na te fakty — powiedział dalej minister Mołotow — i nikt ich nie negował.

Minister Mołotow podkreślił następnie, że wypacza się propozycje radzieckie, skoro się twierdzi, że Związek Radziecki przeciwstawia się rzekomo zjednoczeniu Niemiec i przeprowadzeniu ogólnoniemieckich wolnych wyborów. W rzeczywistości bowiem delegacja radziecka wypowiada się za jak najszybszym zjednoczeniem Niemiec i za jak najszybszym przeprowadzeniem wolnych wyborów ogólnoniemieckich. Problem wyborów ogólnoniemieckich to poważne zagadnienie. Czy plan zachodni gwarantuje wolne wybory? Proponuje się nam — oświadczył minister Mołotow — byśmy się zgodzili na plan, na podstawie którego „wolne wybory" zostałyby przeprowadzone przez władze okupacyjne.

My natomiast proponujemy, aby wolne wybory ogólnoniemieckie zostały przeprowadzone przez samych Niemców. Tylko takie wybory — zdaniem delegacji radzieckiej — byłyby naprawdę wolnymi wyborami. I tak uprościliśmy już sprawę wyborów, skoro — obradując tutaj, w Berlinie — omawiamy problem wyborów bez udziału Niemców. Nie jest rzeczą słuszną, gdy opracowuje się w Anglii ordynację wyborczą dla Niemiec, gdy minister Eden pyta w swym przemówieniu, czy delegacja radziecka zgadza się na udział przedstawicieli neutralnych w komisji kontrolnej, mającej nadzorować wybory w Niemczech. Delegacja radziecka — powiedział minister Mołotow — w ogóle nie zgadza się na utworzenie takiej komisji.

Niektórym osobom — mówił następnie minister Mołotow — nie podoba się ustrój Niemiec wschodnich, a mnie nie podoba się ustrój Niemiec zachodnich. Nie w tym tkwi jednak sedno zagadnienia.

Niektórzy poprzedni mówcy przypominali wydarzenia z 17 czerwca 1953 roku. Wiadomo nam — stwierdził minister Mołotow — że wydarzenia te zostały wywołane przez elementy obce. Z faktu tego wyciągnięto wnioski i wydarzenia takie nie powtórzą się. Jeśli zaś chodzi o zagadnienie ustroju, to niektórym nie podoba się również ustrój Chin Ludowych. Lecz faktem jest, że Chińska Republika Ludowa istnieje i że jest popierana przez 500 milionów Chińczyków. Istnieje również Formoza, lecz opiera się ona na obcych wojskach. Chińska Republika Ludowa — to Chińska Republika Ludowa, a Formoza jest tylko Formozą.

Nawiązując do propozycji radzieckich minister Mołotow oświadczył, iż rząd Związku Radzieckiego zaproponował po pierwsze, by pomóc Niemcom ze wschodniej i zachodniej części kraju we wzajemnym zbliżeniu i by utworzony został rząd ogólnoniemiecki, który by przygotował wolne wybory:

po drugie, by wycofać wojska okupacyjne z Niemiec wschodnich i zachodnich i pozostawić jedynie ograniczone kontyngenty, konieczne dla sprawowania funkcji nadzorczych.

Omawiając pierwszy punkt, minister Mołotow stwierdził, że jest rzeczą niezrozumiałą, iż odrzuca się wnioski radzieckie, skoro chce się wolnych wyborów. Powiada się także, iż niemożliwe jest utworzenie rządu ogólnoniemieckiego. Dlaczego właściwie? Byłby to przecież rząd tymczasowy i istniałby przez krótki czas. Gdyby rząd taki powstał, wówczas — zdaniem delegacji radzieckiej — wybory zostałyby przeprowadzone przez samych Niemców, a nie przez mocarstwa okupacyjne.

Odpowiadając ministrowi Edenowi, który oświadczył, że jest rzeczą niemożliwą pogodzenie obu rządów: w Niemczech wschodnich i zachodnich, minister Mołotow stwierdził, że stanowisko takie jest niesłuszne. Dlaczego mogą tu np. obradować ministrowie czterech mocarstw? Państwa nasze mają rozmaite ustroje, a jednak możemy prowadzić rokowania między sobą. Skąd się bierze ów strach przed Niemiecką Republiką Demokratyczną?

Przechodząc do następnego punktu, dotyczącego wycofania wojsk okupacyjnych z Niemiec, minister Mołotow oświadczył: Wyrażano tu obawę, że wycofanie wojsk spowoduje, iż Niemcy zachodnie i nieomal cała Europa zachodnia pozostaną bezbronne. Obawy takie są pozbawione wszelkich podstaw. Proponuje się przecież równoczesne wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec wschodnich i zachodnich. Propozycja ta przyjęta zostałaby z aprobatą przez ludność niemiecką.

Powiada się, że po wycofaniu wojsk pozostanie w Niemczech policja. Wiadomo jednak, iż rząd NRD niejednokrotnie proponował omówienie problemu sił policyjnych i ich rozmieszczenia. Propozycje te zostały jednak odrzucone.

W konkluzji minister Mołotow oświadczył: Delegacja radziecka proponuje utworzenie rządu ogólnoniemieckiego i okazanie Niemcom pomocy w tym, aby sami mogli przeprowadzić wybory. Wycofanie wojsk okupacyjnych z Niemiec wschodnich i zachodnich byłoby posunięciem, które by to gwarantowało.

Niemcy nie mogą zawierać żadnych układów militarnych, ani uczestniczyć w tego rodzaju układach. Postulat ten wynika z porozumień podpisanych przez cztery mocarstwa.

Kończąc swe przemówienie minister spraw zagranicznych ZSRR stwierdził: niektóre oświadczenia uczestników konferencji można by interpretować jako niechęć do szukania dróg, prowadzących do porozumienia. Delegacja radziecka jest za tym, by poszukiwania te kontynuować.

Po przemówieniu ministra Mołotowa postanowiono, że następne posiedzenie konferencji odbędzie się w sobotę, jako zwykle, o godz. 15.

Niemcy muszą być pokojowe i demokratyczne

Rząd i Izba Ludowa NRD witają z uznaniem

propozycje radzieckie na konferencji berlińskiej

BERLIN (PAP). — Na posiedzeniu Izby Ludowej NRD 3 bm. premier O. Grotewohl złożył w imieniu rządu NRD oświadczenie w sprawach będących przedmiotem obrad konferencji czterech ministrów spraw zagranicznych.

Premier Grotewohl podkreślił, że propozycje radzieckiego ministra spraw zagranicznych Mołotowa w kwestii Niemiec, zgłoszone na konferencji berlińskiej, pokrywają się całkowicie ze stanowiskiem rządu NRD. Niemcy muszą być państwem pokojowym i demokratycznym.

W dalszym ciągu premier Grotewohl poddał krytyce stanowisko mocarstw zach. w sprawie wyborów w Niemczech, podkreślając m. in., że propozycja Edena, by przygotowaniem wyborów zajęły się cztery mocarstwa okupacyjne — jest nie do przyjęcia. Wybory — oświadczył mówca — nie są sprawą mocarstw okupacyjnych, lecz sprawą samego narodu niemieckiego. Witamy z radością fakt, że pogląd ten podziela również minister Mołotow. Sądzimy, że odpowiednim organem dla przygotowania i przeprowadzenia wyborów jest tymczasowy rząd ogólnoniemiecki.

Interesy narodu niemieckiego — głosi oświadczenie — wymagają, by nie mogły się już powtórzyć w Niemczech wybory na modłę hitlerowską. Jesteśmy przeciwni tzw. wolnym wyborom, które miałby przygotować i przeprowadzić reżym Adenauera przy pomocy zachodnich władz okupacyjnych, aby przywrócić panowanie militarystów w Niemczech. Jesteśmy natomiast za wolnymi, demokratycznymi wyborami, które zapewnią Niemcom możliwość pokojowego, demokratycznego rozwoju. Wolne wybory ogólnoniemieckie możliwe są tylko w tym wypadku, jeżeli anulowane będą statut okupacyjny i układy z Bonn i Paryża.

Z kolei oświadczenie rządu NRD podkreśla konieczność udziału przedstawicieli Niemiec w przygotowaniu traktatu pokojowego.

Następnie premier Grotewohl omówił propozycje radzieckie, przedstawione przez ministra W. M. Mołotowa 1 lutego. Propozycje ujęte są w ten sposób — stwierdza mówca — iż we wszystkich punktach harmonizują z żywotnymi interesami narodu niemieckiego i z propozycjami zawartymi w naszym memorandum. Są one przepojone duchem wielkoduszności i dalekowzroczności politycznej. Za propozycje te wyrażamy głęboką wdzięczność Związkowi Radzieckiemu i ministrowi Mołotowowi.

Nie są natomiast, niestety, dotychczas znane żadne prawdziwie konstruktywne propozycje trzech ministrów zachodnich.

Oświadczenie rządu NRD, złożone przez premiera, przypomina, że o istotnym stosunku narodu niemieckiego do układów wojennych świadczyło już referendum ludowe przeciwko remilitaryzacji, przeprowadzone w 1951 r. W NRD wypowiedziało się wówczas na piśmie przeciwko remilitaryzacji 12,1 miliona osób, a w Niemczech zach. — 9,1 miliona osób. Należy przy tym pamiętać, że w Niemczech zach. zbieranie podpisów przeciwko remilitaryzacji było zakazane.

Jeżeli — oświadczył premier Grotewohl — nie będzie mogło dojść do porozumienia między ministrami spraw zagranicznych w sprawie konieczności anulowania układów wojennych, zalecamy oddanie decyzji w tej sprawie w ręce narodu niemieckiego. Proponujemy więc, by przeprowadzić niezwłocznie w obu częściach Niemiec demokratyczne referendum ludowe w warunkach całkowitej równości i wolności.

Rezolucja Izby Ludowej

W związku z oświadczeniem rządu NRD, złożonym przez premiera Grotewohla Izba Ludowa NRD uchwaliła jednomyślnie rezolucję, w której m. in. czytamy:

Izba Ludowa aprobuje w całej rozciągłości memorandum rządu NRD, przesłane czterem ministrom spraw zagranicznych 30 stycznia 1954 r. i przyłącza się do zawartych w tym memorandum propozycji w sprawie dalszego złagodzenia napięcia międzynarodowego i jak najrychlejszego rozwiązania problemu Niemiec na zasadach pokojowych i demokratycznych.

Izba Ludowa aprobuje również jednomyślnie deklarację rządu NRD, złożoną 3 lutego przez premiera Grotewohla w sprawach związanych z problemem niemieckim, omawianym na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych.

Realny plan zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami, zaproponowany przez ministra spraw zagranicznych ZSRR W. M. Mołotowa na berlińskiej konferencji ministrów spraw zagranicznych, jest zbieżny we wszystkich punktach z narodowymi postulatami narodu niemieckiego. Izba Ludowa wyraża rządowi ZSRR jak najszczerszą wdzięczność za to wielkie poparcie narodu niemieckiego w jego walce o pokój, jedność i wolność.

Zakład Nauk Ekonomicznych powstał przy PAN

Uchwałą Sekretariatu Naukowego Polskiej Akademii Nauk został powołany do życia Zakład Nauk Ekonomicznych.

Zakład przystąpił do opracowania szeregu zagadnień ekonomicznych oraz wydawnictw, przy czym na specjalną uwagę zasługuje praca poświęcona osiągnięciom gospodarki Polski Ludowej w okresie 10-lecia.

Kierownikiem Zakładu Nauk Ekonomicznych PAN został prof. dr B. Minc.

LISTA NAGRODZONYCH w 4 Konkursie „Dodatku Ilustrowanego"

Rozwiązanie: 1) Rowińska, 2) M. Filippowa, 3) St. Łojszczyk, 4) P. Bruszko.

20 nagród książkowych drogą losowania otrzymali:

T. Milewska, W-wa, Stoczkowska 10; T. Budnicka, W-wa, Białołęcka, J. Budek, W-wa, Siedzibna 25; B. Wasilewska, W-wa, Rejtana 14a; El. Rummel, W-wa, Waszyngtona 22; J. Kołakowski, W-wa, Karolkowa 63; Z. Ogrodzka, W-wa, Narbutta 3a; G. Olszewska, W-wa, Marienszlat 13; A. Pac, W-wa, Piękna 68a; B. Horoszyńska, W-wa, Szwedzka 6; A. Grzywacz, Rembertów, Żeligowskiego 1; H. Dreher, Radom, Słowackiego 51; M. Burdzicki, Lublin, Kunickiego 18; E. Cison, Częstochowa, Bruźnicka 4; R. Kneffel, Olsztyn, Rybaki 21; B. Matusiak, Sochaczew, F. Dzierżyńskiego 53; J. Komkol, Białystok, Ostrowiecka 8; T. Szczodrowska, Sopot, Świerczewskiego 6; J. Witkowska, Stalinogród, Chełmska 15; Neuman Anna, Wrocław, ul. Nowowiejska 95 m. 10.

Nagrody wysyłamy pocztą.

Zasłużona odprawa

Wizyta w Polsce grupy 9 deputowanych do francuskiego Zgromadzenia Narodowego zaniepokoiła nie tylko adenauerowskich odwetowców. Wyprowadziła ona z równowagi także i emigranckich renegatów, nazywających siebie Polakami. Zwłaszcza wypowiedzi prawicowych polityków francuskich, w których po powrocie z Polski dali oni świadectwo prawdzie — doprowadziły do białej gorączki „patriotów" spod znaku Andersa i Sosnkowskiego. Jeden z nich, hrabia Józef Czapski, którego tajne konszachty z bońskimi wrogami Polski wywołały oburzenie nawet wśród emigracji — ogłosił artykuł w języku francuskim, w którym gwałtownie zaatakował deputowanego gaullistowskiego pana Loustanau-Lacau. Poniżej zamieszczamy w obszernym skrócie odprawę, której p. Loustanau-Lacau udzielił wściekłemu hrabiemu w artykule p. t. „Kłamstwa, które wyrządzają szkody". Artykuł ukazał się w burżuazyjnej gazecie francuskiej „Le Monde" z dn. 30—31 ub. m.:

„Znalazł się jeszcze jeden człowiek, doprowadzony do furii tym, że 9 deputowanych, którzy w początkach grudnia 1953 r. udali się do Polski, nie opisało odniesionych tam wrażeń według schematu, narzuconego opinii francuskiej przez obce „źródła propagandy", owej propagandy, którą szerzy w Paryżu przemysł w takim samym stopniu zbrodniczy, co intratny i przynoszący złote interesy... Ale Francuzi nie są idiotami, za których się ich przyjmuje. Pojechałem do Polski, by zobaczyć, co się tam naprawdę dzieje, a nie — co chciano, bym tam zobaczył.

Po stwierdzeniu powyższego, ograniczę się do kilku bardzo konkretnych punktów, ważnych dla czytelnika francuskiego, jeśli chce on choć w skromnym stopniu urobić sobie własną opinię o polityce zagranicznej Francji.

1. Polska istnieje. Naród polski, pomimo straszliwych trudności, z którymi musiał walczyć od 1945 r. — trudności, jakich nie zaznał w tym samym stopniu żaden inny kraj — miał odwagę odbudować swoje ruiny i stawić czoła nowemu przeznaczeniu. P. Czapski udaje, iż nie rozumie, że poświęciłem mój pierwszy artykuł samej tylko Polsce właśnie dlatego, że pragnąłem podkreślić tę jej wspaniałą żywotność, wzbudzającą we mnie wiele podziwu. P. Czapski przynosi ujmę swej ojczyźnie, nie zwracając wcale uwagi na serdeczną sympatię, jaką dla niej żywię. Jest on bardziej zaślepionym wyznawcą pewnych poglądów, niż Polakiem.

2. W Polsce dzisiejszej, podobnie jak w Polsce przedwojennej i w Polsce wszelkich czasów, naród kocha Francję. Stwierdziłem to, bo trzeba, by Francuzi o tym wiedzieli, podobnie jak rzeczą pożyteczną jest, by wiedzieli oni, że cieszą się dużą popularnością w Czechosłowacji. Czynnik uczuciowy ma znaczenie w polityce zagranicznej, jeśli chodzi o naród taki, jak nasz, ludzki i wrażliwy, a jest to nieraz ważniejsze od wielkiej ilości dział. Czyżby p. Czapski doprawdy żałował, że stara przyjaźń między Francją a Polską nie wygasa, mimo długotrwałej separacji? Gdyby tak miało być, otwierałoby to osobliwe perspektywy dla tej dyskusji.

3. Twierdzenie, jakoby katedry i kościoły polskie były odbudowywane głównie z ofiar prywatnych, nie odpowiada prawdzie i obawiam się, że przebija przez nie głos propagandy. Niesposób zdobyć za pomocą kwest w kraju zniszczonym do szpiku kości — milionów potrzebnych na odbudowę, prowadzoną z uwzględnieniem najdrobniejszych szczegółów. Dla podniesienia ze straszliwych ruin tych kościołów, wysadzonych dynamitem, potrzeba było, i jeszcze nadal potrzeba, setek architektów, milionów godzin pracy. Tylko państwo jest w stanie sprostać niezbędnym wydatkom i organizacji.

4. Istnieje jawny konflikt między Watykanem i obecnym państwem polskim. Spór dotyczy przyszłej desygnacji episkopatu polskiego.

Jeśli chodzi o mnie, to wystrzegałem się wypowiadania na ten temat, podobnie jak moi koledzy. Jednakże stwierdzili oni wraz ze mną, że wolność kultu nie jest niczym ograniczona i dowiedzieli się nie bez zdziwienia, że nauka religii jest dozwolona w szkole.

Biskup wrocławski uważa, że to wiele; ja również jestem tego zdania. Przedstawiciele duchowieństwa, z którymi odbyliśmy rozmowy, nic nie wspominali o prześladowaniach, o których mówi p. Czapski.

5. De gustibus non est disputandum. Plan odbudowy Warszawy jest jednym z najpiękniejszych dokumentów tego rodzaju. Bynajmniej nie należąc do tych, którzy uważają Van Gogha za złego malarza dlatego, że nie urodził się on we Francji, pozwalam sobie patrzyć z przyjemnością na wieżę Pałacu Kultury."

Tak więc Francuz o poglądach prawicowych, zdeklarowany przeciwnik ustroju Polski Ludowej, musiał udzielić lekcji patriotyzmu jednemu z tych emigranckich renegatów, którzy uzurpują sobie prawo przemawiania w imieniu Polski.

W.

ZE ŚWIATA

◆ SOFIA. 4 bm. zakończyła się kolejna sesja Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej. Sesja jednomyślnie aprobowała projekt państwowego budżetu Bułgarii na 1954 r. Ponad 3/4 budżetu przeznacza się na finansowanie gospodarki narodowej i cele kulturalno bytowe. Wydatki na obronę kraju wynoszą 11,4 proc.

◆ BERLIN. Dążąc do dalszego umocnienia i rozwoju przyjaznych stosunków między NRD a Mongolską Republiką Ludową, rząd Niemieckiej Republiki Demokratycznej i rząd Mongolskiej Republiki Ludowej postanowiły przekształcić swe misje dyplomatyczne w poselstwa.

◆ NOWY JORK. Minister rolnictwa USA Benson, przemawiając w komisji gospodarczej Kongresu USA, przyznał, że sytuacja w rolnictwie stale się pogarsza. Zastój w rolnictwie przybrał „tak poważny charakter, że należy się spodziewać rozwoju ogólnej depresji".

◆ NOWY JORK. Cenzura amerykańska wykreśliła szereg ustępów z komedii starożytnego dramaturga Arystofanesa, ponieważ są one — zdaniem cenzury — przesiąknięte „ideami komunistycznymi".

Aktualne zdjęcie sprzed 10 lat

„Für ein Neues Europa"— za nową Europę. Takie transparenty wisiały na hitlerowskich wiecach (zdjęcie przedstawia właśnie taki wiec w Berlinie w 1943 r.); wiszą i dziś na wiecach w Trizonii. Niejeden zapewne z tych umundurowanych bandytów, wznoszących tu ręce w hitlerowskim pozdrowieniu, bierze udział w podobnych wiecach, organizowanych w państwie rządzonym przez Adenauera. Marzy tak, jak wówczas o tym, aby zbudować „ein neues... SS-Europa" (patrz artykuł poniżej).

Młodzież odpowiada na pytania

Co czytają uczniowie?

ODPOWIEDŹ na to pytanie nie jest łatwa. Nie mamy wystarczających konkretnych danych statystycznych, abyśmy mogli ustalić jakieś zupełnie pewne stwierdzenia. Nasze opinie opierają się tu na dorywczych obserwacjach, częściowych zestawieniach — po prostu na zapuszczaniu sondy to tu, to tam. Byłoby rzeczą ryzykowną wyniki tego rodzaju sond uogólniać w jakąś całość. Są to raczej poszczególne obrazy, które rysują się z różnych spostrzeżeń. Obrazy dość rozmaite, raz niepokojące, to znów krzepiące. Bo raz słuchamy np. odpowiedzi przy egzaminach na wyższe uczelnie, odpowiedzi, z których wynika, że młodzież mało czyta i źle rozumie to, co czyta. A innym razem patrzymy na chłopców i dziewczęta garnących się do bibliotek i czytelni, czy buszujących po stołach księgarskich z żywym zainteresowaniem, świadczącym o wczesnym rozbudzeniu się miłości do książki. Wielokroć wyższe niż przed wojną, a ciągle jeszcze nie wystarczające nakłady książek i tygodników dla młodzieży — to także są wskaźniki czytelnictwa.

Takim wskaźnikiem — powiedzmy od razu nastrajającym jednak niezupełnie optymistycznie — są odpowiedzi na młodzieżową ankietę „Życia", rozpisaną w trzech klasach XI różnych szkół warszawskich. Jedno z pytań tej ankiety brzmiało:

Czym się najbardziej interesujesz? Jakie książki czytasz najchętniej?

Odpowiedzi — jak to zwykle z takimi ankietami się dzieje — bywały różne. Czasem w ogóle ich nie było. Czasem ograniczały się do ogólników — takich byle zbyć. Czasem powtarzały wyuczone frazesy i slogany. A czasem spoza skreślonych bezimiennie uwag czy nawet zwierzeń rysowała się już sylwetka duchowa młodego człowieka.

Z ogółu odpowiedzi można by wnosić, że z czytelnictwem książek wśród młodzieży nie jest zbyt źle. Prawda, wielu uczestników ankiety skarży się, że w ogóle nie ma czasu na czytanie — poza lekturą obowiązkową, która jednak jest w tej klasie bardzo obfita: 37 pozycji na rok szkolny — w tym kilka wielotomowych. To zresztą klasa XI, matura za pasem, trzeba dużo wysiłku skupić wokół nauki. Wolnego czasu pozostaje niewiele.

Czytają, ale jak?

Jednakże większość odpowiadających stwierdza, że czyta książki. Takie odpowiedzi jak: **„Wolny czas najchętniej spędzam na czytaniu książek", „Najwięcej czasu poświęcam literaturze", „Czytać szalenie lubię", „Wolę czytać książki, które dają mi więcej zadowolenia niż film"** itp. spotyka się raz po raz. Niestety, najczęściej są to ogólniki, do których nie zawsze można mieć zaufanie. A nawet jeżeli przyjmiemy je za prawdziwe, to ograniczenie się tylko do nich świadczy o płytkim nurcie tej lektury. Mimo wyraźnie sformułowanego pytania odpowiadający przeważnie nie potrafili, czy też nie odczuwali potrzeby wskazania swych ulubionych autorów lub dzieł. Widać, że nie poruszyły ich one głęboko. A przecież od siły tego poruszenia zależy i moc wpływu książki, i zrodzenie się tego przywiązania do niej, które uczyni ją na całe życie czymś nieodłącznym dla człowieka, czymś stale odświeżającym, odmładzającym i wzbogacającym umysł.

Z odpowiedzi ankietowych wynika, że w swych zamiłowaniach, czy też skłonnościach do czytania książek młodzież pozostawiona jest sama sobie. Oczywiście, oddziaływanie domu jest tu jak i w każdej dziedzinie wychowawczej bardzo ważne. Niestety, są to raczej niezbyt częste wypadki, by chłopiec czy dziewczyna znajdował tu właściwe bodźce do odpowiedniej lektury.

Pozostaje więc szkoła. Z wyników ankiety można wnioskować, że nie zawsze robi ona wiele, by obudzić pasję czytania wśród młodzieży i odpowiednio nią pokierować. Odpowiedzi świadczą, że młodzież najczęściej czyta to, co na mocy przypadku wpada jej w ręce, a pomocy w tym zakresie nie znajduje. Oto ktoś pisze:

„Czytam dużo. Najbardziej odpowiadają mi tłumaczenia książek współczesnych zarówno krajów demokracji ludowej jak i postępowych pisarzy Zachodu, często jednak gubię się i nie natrafiam na to, co bym chciała czytać".

A ktoś inny:

„Książki czytam na ogół bez wyboru, nauczony smutnym doświadczeniem, że do książki z interesującym mnie okresem czasu czy środowiskiem trudno dobrać drugą dla lepszego naświetlenia tej sprawy".

Widać z tego, że biblioteki szkolne działają często mechanicznie, nie troszcząc się o swego czytelnika. Szersza i właściwsza propaganda książki przez naszą prasę, zwłaszcza w tym wypadku młodzieżową, też jest konieczna. A ZMP? O małej atrakcyjności wielu zebrań ZMP-owskich piszą liczni uczestnicy ankiety. A przecież na zebraniach tych dyskusje nad książkami o ciekawej problematyce byłyby chyba przyjęte z zadowoleniem i przyniosłyby większy pożytek, niż nieudany referat. Oczywiście, jeżeli dyskusje te odpowiadałyby zainteresowaniom czytającej młodzieży.

Podróż i awantura

Jakie są te zainteresowania? Klasa XI — to chłopcy i dziewczęta około lat 17—18. Krzyżują się tu zainteresowania lekturą młodzieżową i lekturą ludzi dojrzałych. Przeglądając kartki ankiety raz po raz natknąć się można na wyraźne zamiłowania techniczne, poszukiwanie „książek naukowych", to znaczy popularno-naukowych, technicznych lub przyrodniczych, świadczące o pewnych sprecyzowanych skłonnościach umysłowych — a w przyszłości prawdopodobnie i zawodowych — części młodzieży.

Dobrze, że te skłonności istnieją i są dość żywe. Źle by było jednak, gdyby poszły w parze z lekceważeniem czy odrzuceniem literatury pięknej, która przecież nie jest przeznaczona dla jakichś specjalistów, ale winna tak samo służyć inżynierowi czy lekarzowi.

Z zakresu literatury pięknej najżywsze zainteresowanie wśród ankietowej — i nie tylko ankietowej — młodzieży budzą, oczywiście, książki podróżnicze i powieści awanturnicze, opowiadające o niezwykłych przygodach, o bohaterstwie. A więc autorzy: London, Verne, Curwood, także Fiedler, Morcinek, Broniewska i Meissner. Niemniej, a może nawet jeszcze bardziej popularne są w tym wieku książki historyczne o podobnym typie tematyki, a przede wszystkim z żywą akcją, a więc Sienkiewicz, Jeż, Kraszewski. (Ten ostatni pisarz uchodził kiedyś za „nudnego" — oczywiście u tych, którzy jego pasjonujących powieści nigdy nie czytali).

Niektórzy z odpowiadających stwierdzali wprost:

„Lubię książki, w których jest żywa, interesująca akcja. Są to książki o tematyce wojennej, historycznej".

Albo:

„Lubię czytać książki, w których jest dużo wzruszeń i atrakcji, lub też książki uczuciowe i rozrywkowe".

Ten namiętny głód wrażeń znają ci wszyscy, którzy nie wstydzą się przypomnieć sobie ze swych lat młodości wymiętoszonych od czytania, ceglastych zeszytów opowiadających o sukcesach prześwietnego detektywa Nata Pinkertona, książek o awanturach gentelmana — włamywacza Arsena Lupin, nie mówiąc już o samym Sherlocku Holmesie. Ci wszyscy, którzy urządzali zabawy w Indian, natchnione powieściami Karola Maya, i którzy nie przesypiali nocy nad tasiemcami Aleksandra Dumas. Słusznie tamta lektura została dziś wyeliminowana (poza Dumasem). I słusznie też nie będziemy karmili naszej młodzieży literaturą zbrodni, jak to się dzieje w Ameryce.

Ale co na miejsce tamtej, dawnej lektury daliśmy naszej młodzieży? Za mało, żeby zaspokoić jej potrzeby. Młodzież nasza czyta chętnie — wiemy o tym nie tylko z tej ankiety — radzieckie książki o walkach partyzanckich, powieści Gajdara, „Daleko od Moskwy" Ażajewa, no i oczywiście „Jak hartowała się stal" Ostrowskiego. Czyta chętnie również wspomnianych już wyżej autorów polskich, piszących specjalnie dla młodzieży: Broniewską, Morcinka, Fiedlera, Meissnera. Ale to wszystko jest grubo za mało wobec potrzeb. O ile dla małych dzieci wybór książek jest stosunkowo duży, o tyle z książkami dla młodzieży od lat 10 w górę każdy kupujący ma wiele kłopotu. Za zbyt małą nieraz ochotę młodzieży do czytania nie zawsze możemy winić ją samą.

Trzeba się zastanowić, cośmy w tym zakresie dla młodzieży zrobili. Jak się dowiadujemy z nr. 5 „Nowej Kultury", ma nastąpić w roku bieżącym pod tym względem znaczna poprawa. Na literaturę dziecięcą i młodzieżową ma przypaść w r. 1954 — 275 tytułów, z tego aż 175 właśnie dla dzieci starszych i młodzieży.

Zainteresowanie człowiekiem

Ale siedemnaste lata życia to także okres, kiedy budzi się i rozwija zainteresowanie światem wewnętrznym człowieka, tym światem, którego przedstawienie jest — jak powiedział Erenburg — najwyższym i najtrudniejszym zadaniem pisarza. Zainteresowania te znajdujemy w ankiecie określone w różny sposób. Np. tak po prostu:

„Chociaż powstanie życie na ziemi i wszelkie zmiany klimatyczne interesują mnie bardzo, to jednak samo życie ludzkie (nie wiem jak to wyrazić), to wszystko co ludzie robią, ich wzajemny stosunek do siebie i do pracy interesuje mnie o wiele więcej".

Padają nazwiska: Żeromskiego, Nałkowskiej, Dąbrowskiej (ta ostatnia pisarka powtarza się szczególnie często), z obcych: Tołstoja, Turgieniewa, Gorkiego, Szołochowa, Erenburga, rzadziej Dickensa, Balzaca (już Boy zauważył, że tego pisarza w pełni smakuje się dopiero w wieku dojrzałym), Flauberta, Maupassanta.

Jak już na początku stwierdziliśmy, te i inne nazwiska nie trafiają się, niestety, w ankiecie zbyt często. Ale niepokoi jeszcze rzecz inna: stosunkowo małe zainteresowanie polską literaturą współczesną — tą dla dorosłych. Jest w tym zapewne wina szkoły i organizacji szkolnych, że nie potrafiły wzbudzić wśród młodzieży żywszego zainteresowania tą literaturą. Ale jest w tym także wina... samej literatury. Niewiele jest widać książek współczesnych, które w pełni dają młodym czytelnikom to, czego oni w literaturze szukają: wielkich wzruszeń, głębokiej prawdy o człowieku.

Jeszcze jedna uwaga się nasuwa: listę lektury obowiązkowej w zakresie literatury najnowszej należałoby zrewidować, gdyż nie wszystkie pozycje odpowiadają stale rosnącym wymaganiom czytelników. Sprawa ta godna jest osobnego przedyskutowania.

W sumie nasza ankieta — przy całej niedoskonałości — przypomina wielką, a zaniedbaną nieco rolę książki w życiu i wychowaniu młodzieży, w podnoszeniu jej poziomu kulturalnego. Musimy zaś pamiętać, że tak powszechny już w naszym kraju awans społeczny staje się dopiero pełny, kiedy jest też awansem kulturalnym. A w tej dziedzinie — mimo wielkich osiągnięć, które już mamy — jest jeszcze wiele do zrobienia.

AUGUST GRODZICKI

Nie zapomnimy lekcji historii

Wanda Wiłkomirska

skrzypaczka

MIAŁAM 10 lat, kiedy wybuchła wojna. Warkot samolotów i huk bomb przerwał moje dzieciństwo, wcale niełatwe, wcale niebezpieczne. Mieszkaliśmy w Łodzi, gdzie ojciec za niewielką pensyjkę uczył gry skrzypcowej. Łódź była jednym z miast, które najwcześniej odczuły na sobie ciężar i okrucieństwo hitleryzmu. W ciągu paru dni wysiedlono nas z mieszkania, ponieważ ojciec odmówił podpisania prowokacyjnej listy, że jako urodzony w Rosji uciekł stamtąd „przed komunistycznym prześladowaniem". Zamieszkaliśmy wówczas w ciemnej, ciasnej komórce za sklepem łódzkiego przedmieścia Koziny. Odmawiając podpisania listy ojciec automatycznie stracił prawo do pracy w swym zawodzie muzyka. Utrzymywaliśmy się z tego, co zarobił prywatnymi lekcjami.

Miałam już lat 12. Byłam blondynka, nosiłam warkocze i dlatego groziło mi to, co spotkało już wiele moich koleżanek blondynek. Wywiezienie do Niemiec — obóz i przeznaczenie na „rasową matkę". Takie jak ja, powinny, w myśl obłędnych założeń hitlerowskich ideologów rasizmu, dostarczać kadr dla „rasy panów". Musiałam uciekać.

Odetchnęłam, gdy dostałam się do Warszawy, gdy zostawiłam za sobą to miasto, gdzie okupant co krok deptał godność człowieka, gdzie nie było chyba Polaka, który nie dostałby w twarz od hitlerowskiego żołdaka, gdzie do grupki trzech ludzi zatrzymujących się na ulicy, natychmiast podchodziło gestapo, gdzie w fabrykach pracowały dzieci.

W Warszawie zamieszkałam u rodziny, również muzyków. Była u nich niemniejsza nędza. Któż nie pamięta położenia muzyków w czasie okupacji? Koncerty w kawiarniach, byle tylko zarobić parę groszy na śniadanie i kolację bo na obiady jadło się obrzydliwą zupę z RGO. Zaczęłam chodzić do Staatliche Musikschule na Okólniku. Uczyliśmy się na II piętrze. Pierwsze było tylko dla Niemców. Nur für Deutsche było również główne, frontowe wejście. My wchodziliśmy od tyłu i szliśmy na górę tylnymi schodami.

Dlaczego to wspominam? Tak, moje życie w latach hitlerowskiej okupacji nie było ani tragiczne, ani straszliwe — ak wielu, wielu tysięcy moich rodaków. Było tylko ponure, beznadziejne, trwożne. Ale było podobne do życia wielu ludzi, którzy jak i ja kładli się wieczorem spać, nie wiedząc, co im świt przyniesie.

Kiedy skończyła się wojna, miałam 16 lat i wydawało mi się, że moje dzieciństwo minęło już bezpowrotnie. Ale nie. Przywróciła mi je Polska Ludowa. W ciągu 9 lat powojennych poznałam szczęście, płynące z wiary w coraz lepsze jutro i z jego spełniania się. Tylko, że są ludzie, którzy o przeszłości zapominają. A zapomnieć o niej nie wolno, gdyż — jeśliby o niej nie pamiętać, gotowa jest do nas wrócić z neohitlerowskim Wehrmachtem.

Byłam już po wojnie 5 razy w Niemczech na występach. Poznałam wielu Niemców. Cenię ich wewnętrzną kulturę, pracowitość, systematyczność, kocham ich młodzież — naprawdę młodą, rozśpiewaną i radosną. Szczerze postępowi Niemcy, którzy do swych zalet osobistych dodają jeszcze umiłowanie pokoju, to ludzie po prostu wspaniali. Ale zdaję sobie sprawę, że oprócz tych są i inni, w których tradycje militarystyczne jeszcze nie wygasły. I uważam, że rozdmuchiwanie, podsycanie tych tradycji, by uderzyły na świat nowym Wehrmachtem — jest zbrodnią.

Dwa miesiące temu zostałam matką. Myślę, że dopiero teraz należycie zrozumiałam, co to jest wojna. Wspominam swoje dzieciństwo, przecięte swastyką okupacji, myślę o innych dzieciach, które jeszcze dziś budzi warkot silnika i huk pękającej bomby i wołam w imieniu wszystkich matek całego świata: ugasić płomienie wojny, gdziekolwiek jeszcze się tlą — zdusić jej zarzewie — neohitlerowski Wehrmacht. Niech niczyjego dzieciństwa nie zaćmi nigdy czarny krzyż na skrzydłach samolotu — a wtedy sztuka będzie mogła służyć wszystkim ludziom wolnym i szczęśliwym.

Wojciech Kętrzyński

publicysta katolicki

NA KONFERENCJI w Berlinie, jak to było do przewidzenia, starły się od pierwszych dni obrad dwa przeciwstawne stanowiska. Minister Mołotow domaga się zjednoczenia Niemiec, w oparciu o zasadę zapewnienia narodowi niemieckiemu warunków pokojowego i demokratycznego rozwoju; przedstawiciel Stanów Zjednoczonych minister Dulles chce, by zjednoczone Niemcy pozostały domeną wpływów pruskiego militaryzmu, wolną strefą dla wszelkich ośrodków rewizjonizmu i odwetu, słowem — rajem dla byłych hitlerowskich generałów, dla potentatów wojennego przemysłu, dla wyznawców ideologii Bismarcka, Wilhelma i Hitlera. I wszystko to pod pięknie brzmiącym mianem „wspólnoty europejskiej".

Wydaje mi się, że w chwili, gdy właśnie w Berlinie, na sali konferencyjnej ścierają się te dwa, jakże różne stanowiska, jest rzeczą potrzebną, by społeczeństwa zainteresowane wyraziły swój pogląd na przyszłość sprawy niemieckiej.

Wydaje mi się, że my, Polacy, jesteśmy na ogół dalecy od jakichkolwiek szowinistycznych uczuć pod adresem naszego zachodniego sąsiada. Ponadto, odkąd za naszą zachodnią granicą powstała Niemiecka Republika Demokratyczna, wzrosło w naszym społeczeństwie zaufanie do pokojowych i pragnących żyć demokratycznie sił w narodzie niemieckim. Będąc niedawno w NRD miałem okazję przekonać się, jak wartościowe elementy niemieckiego społeczeństwa umiano skoncentrować wokół tych szczytnych i dla nas tak cennych haseł.

Wydaje mi się jednak również, że każdy, kto chce spekulować na niewygasłych jeszcze w narodzie niemieckim zbrodniczych instynktach, musi sobie uświadomić, że ma przeciw sobie i swym planom zmobilizowaną jednolitą siłę wszystkich narodów, które od hitlerowskiego barbarzyństwa ucierpiały! Czy to będzie mister Dulles, czy Herr Doktor Adenauer, czy Feldmarschall Kesselring lub ukryty w amerykańskich biurach wywiadu generał Guderian — każdy z nich musi sobie zdać sprawę, iż narody europejskie zdecydowane są za każdą cenę nie dopuścić do odnowienia się widma krwawego Wehrmachtu, za którym nieuchronnie pojawią się, jako niezbędne uzupełnienia — widma SS i gestapo.

Naród włoski posiada pamiątkę po pobycie Kesselringa — Fosse Adreatine — gdzie pochowano masowo wymordowanych, przypadkowo wyłapywanych cywilów, kobiety, starców, nawet i dzieci. Francja również posiada swój pomnik, wystawiony przez dywizję SS „Das Reich" — miasteczko Oradour, obrócone w zgliszcza wraz z całą ludnością. Jakże troskliwie opiekuje się reżym boński twórcą tego wiekopomnego dzieła — generałem Lammerdingiem, którego oczywiście anglo-amerykańskie władze okupacyjne bynajmniej nie są skłonne wydać, jakże zresztą opieszałej urzędowej francuskiej sprawiedliwości!

NAM, Polakom, nie potrzeba przypominać ani Fosse Adreatine, ani Oradour'ów. Nie potrzebujemy wyliczać ani Majdanków i Oświęcimów, ani spalonych wsi lubelskich, ani warszawskiego getta i tylu, tylu innych ruin rozsianych po całym kraju.

My, Polacy, pamiętamy aż zanadto dobrze odgłos ciężkich, podkutych butów na bruku wyludnionych łapankami ulic. Zbyt dobrze wbił się w naszą pamięć stuk gestapowskich kolb o drzwi do mieszkania, odgłos salw na ulicach Warszawy, jęki męczonych, szloch matek, żon, osieroconych dzieci.

Zbyt dobrze pamiętamy te młodociane i poważne zarazem twarze dwudziestoletnie, idące z zardzewiałym pistoletem, z granatem, jeśli nie z pustymi rękami, na nieuchronnie śmiertelną walkę.

My nie wywołujemy tych widm ze strachu przed nowym Wehrmachtem. Ponad tymi wszystkimi strasznymi wizjami góruje obraz zwycięskiego Stalingradu, widok stalowej rzeki radzieckich czołgów w pościgu za wynędzniałymi szczątkami hitlerowskiej armii, łopot zwycięskiego sztandaru na ruinach siedziby Hitlera. My wiemy, że siła ogromnego obozu pokoju jest niezwyciężona, lecz chcemy oszczędzić sobie i całemu światu konieczności ponownej rozprawy z obłędną ideologią nienawiści, odwetu i zaboru, jaką dziś w Berlinie próbuje dla swych egoistycznych celów chronić dyplomacja pana Dullesa.

Trzeba więc, by w społeczeństwie polskim, tak jak i w niemieckim, we francuskim, włoskim, belgijskim, holenderskim, w każdym społeczeństwie europejskim odezwało się jak najwięcej stanowczych głosów protestu: nie, panie Dulles, w imię ofiar minionej wojny, nie zgadzamy się na to, by w przyszłych, zjednoczonych Niemczech miał działać bezkarnie zbrodniarz wojenny Kesselring, zbrodniarz wojenny Guderian, zbrodniarz wojenny Lammerding. Nie zgadzamy się na to, by w przyszłych zjednoczonych Niemczech mogli rządzić nowym Wehrmachtem, ukrytym wstydliwie pod nazwą „armii europejskiej", generałowie, którzy poprzednio wysługiwali się Hitlerowi, a dziś ratują się przed sądem, wysługując się amerykańskim generałom i bankierom. Cały naród polski, tak jak i wszystkie narody europejskie, pamiętające krwawe doświadczenia wojenne — z całego serca popierają to żądanie, które na konferencji w Berlinie wyraził przedstawiciel Związku Radzieckiego — minister Mołotow:

by narodowi niemieckiemu zapewnione były warunki pokojowego rozwoju w zjednoczonej ojczyźnie, wolnej od niebezpieczeństwa, które niosą z sobą nie obezwładnieni i nie skrępowani w działalności — wojenni zbrodniarze i ich bankierscy protektorzy.

Edmund Wachowicz

tokarz w ZWUT

DWUKROTNY pobyt w obozie koncentracyjnym w Stuthofie postarzał Edmunda Wachowicza, młodego tokarza z ZWUT.

— Udało mi się przeżyć obóz — mówi Wachowicz — ale wszystkich doznanych tam cierpień i okropności nie zapomnę nigdy. Jakże mógłbym zapomnieć, kto był sprawcą nieszczęść prostych, spokojnych ludzi, których tam pomordowano?!

— Dla mnie jest jasne, że tylko taki traktat pokojowy z Niemcami, który nie dopuści do odrodzenia się niemieckiego imperializmu — może zapewnić trwały pokój w Europie i na całym świecie.

PRZECIW „SS-EUROPA"

W ÓSMYM dniu konferencji berlińskiej min. Dulles oświadczył, że „Stany Zjednoczone zapłaciły bardzo wysoką cenę za dwie agresje niemieckie." „Klęska Niemiec wymagała ofiary krwi i żelaza, a Stany Zjednoczone we wspólnej walce poświęciły i jedno i drugie".

Wysoko cenimy i czcimy każdą kroplę krwi, przelaną w walce z faszyzmem, w walce o wolność ludów. Wydaje nam się jednak, że powoływanie się min. Dullesa na „wysoką cenę", zapłaconą przez USA w wojnie z Niemcami, jako na umotywowanie... remilitaryzacji Niemiec — jest argumentem dość śmiałym, żeby nie użyć mocniejszego wyrażenia.

Niestosowność takiego argumentu występuje tym jaskrawiej, że min. Dulles użył go w obecności przedstawiciela Związku Radzieckiego, kraju, którego ogromne ofiary i cierpienia w zestawieniu z poległymi w II wojnie światowej Amerykanami są po prostu niewymierne.

I my, Polacy, mamy prawo i obowiązek przypomnienia światu naszego rachunku, albowiem Polska jest drugim po Związku Radzieckim krajem, który poniósł największe straty i ofiary wskutek agresji hitlerowskich Niemiec. Polska straciła około 6 milionów swych obywateli, poległych w walkach, zabitych podczas pirackich bombardowań Luftwaffe, rozstrzelanych jako „zakładników" i zamęczonych w hitlerowskich obozach koncentracyjnych. Nasze miasta i wsie zostały spustoszone, a stolica naszego kraju leżała w gruzach, podpalona i zburzona rękami SS-manów.

Tego rachunku nie możemy i nie chcemy zapomnieć. Nie dlatego, że kierujemy się uczuciem zemsty. Nie, nie o zemstę chodzi. Chodzi o to, by czujna pamięć tamtych ponurych doświadczeń była orężem przeciw wszelkim próbom uzbrojenia na nowo tych samych zbrodniarzy.

ISTNIEJĄ siły, które chciałyby pchnąć naród niemiecki w przepaść, a świat cały w odmęty wojny. Są to ręce tych samych wrogów ludzkości, którzy są odpowiedzialni za zbrodnie hitlerowskiej Rzeszy.

Dyrektorzy zbrodniczego koncernu „IG Farbenindustrie", produkującego podczas wojny cyklon do uśmiercania więźniów w obozach koncentracyjnych, znowu są przy robocie i przy władzy. Ci sami bankierzy, z Pferdemengesem na czele, którzy finansowali Hitlera, dzisiaj wspierają hojną ręką Adenauera. Hitlerowscy marszałkowie i generałowie — Kesselring, Manstein, Halder, Falkenhausen, Guderian, Mackensen i setki innych, znowu paradują w mundurach z hitlerowskimi odznaczeniami szkolą „kadry" dawnych i nowych SS-manów, w oczekiwaniu, aż spełni się wspólne marzenie i wspólny plan Adenauera i Dullesa: aż powstanie „armia europejska".

Hitlerowcy i odwetowcy Niemiec zachodnich tak są pewni swego, że nie uważają już nawet za potrzebne zbytnio ukrywać swych zamiarów.

Jak doniosła demokratyczna gazeta, niemiecki „Berliner Zeitung", kilka dni temu odbyła się „międzyministerialna" konferencja reżymu bońskiego, na której wystąpił jako referent „sytuacji" sam Herr Adenauer. Referent oznajmił obecnym, że: po pierwsze — w najbliższych latach nie powinno nastąpić zjednoczenie Niemiec, po wtóre — bońska republika powinna stać się „decydującym czynnikiem" polityki amerykańskiej i po trzecie — nie należy na razie „przelewać łez" nad wschodnimi Niemcami i Berlinem. Albowiem, jak zapewnił pan Adenauer, ma on zagwarantowaną jako „kompensatę" pomoc ekonomiczną, gospodarczą i wojskową USA. Co się zaś tyczy „wschodnich Niemiec", to wojskowe i przemysłowe koła USA pomogą bońskiej republice przyłączyć je do Niemiec zachodnich innymi, „nie dyplomatycznymi środkami".

Tak więc, w chwili gdy min. Dulles przedstawia Adenauera jako „najlepszego Europejczyka", gdy zapewnia, że „armia europejska" tworzona jest wyłącznie w „celach obronnych" — tenże pan Adenauer na poufnych zebraniach w Bonn szczerze mówi o planach agresji.

Właśnie w przeddzień otwarcia konferencji berlińskiej ulicami Brunświku maszerowały w zwartych szeregach oddziały b. SS-manów, zorganizowanych w „Stahlhelm". „My jesteśmy pierwszymi Europejczykami!" — wrzeszczały opryszki hitlerowskie, a przyjmujący defiladę zbrodniarz wojenny, b. marszałek Kesselring, sposobiący się na stanowisko prezydenta Niemiec zachodnich, bił brawo. Tak samo i to samo wrzeszczeli SS-mani, maszerujący niegdyś przed Adolfem Hitlerem. „Europa" i „europejski" w ustach SS-mana — posiada dźwięk zupełnie jasny.

TAKĄ to SS-mańską „Europą" chce nas obdarzyć imperializm amerykański. Jednakże narody Europy mają prawo i mają zdecydowaną wolę sprzeciwić się tym planom. Pamiętamy dobrze o tym, że Amerykanie ponieśli w tej wojnie straty. Ale pamiętajmy także, że wojna ta pochłonęła prócz 314.000 istnień Amerykanów — jeszcze 27 milionów zabitych. Jest to wprawdzie liczba trochę niższa od liczby... miliardów zysków, które zagarnęły podczas wojny znane min. Dullesowi skądinąd koncerny amerykańskie, ale liczba dość chyba wysoka, aby bronić się przed jej powtórzeniem.

Oczywiście sprawa niemiecka może i musi być załatwiona inaczej. Naród niemiecki jest równie zainteresowany w zachowaniu pokoju, jak wszystkie inne narody Europy. Chodzi o to, aby nie pchać go do nowej agresywnej wojny, w której on sam poniósłby najcięższe straty. Chodzi natomiast o to, aby dać mu możność uzyskania traktatu pokojowego, możność powołania demokratycznego rządu, który będzie zdolny wziąć na siebie i wykonać zobowiązania pokojowego współżycia z innymi narodami Europy.

J. W.

Komunikat PKPG o wykonaniu Narodowego Planu Gospodarczego na rok 1953

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

rzystania czasu kalendarzowego w wielkich piecach podniósł się o 3 proc., pieców martenowskich o 3 proc. W kopalniach węgla kamiennego wzrosło wykorzystanie maszyn górniczych. Liczba czynnych wrębiarek w stosunku do ogólnej liczby wzrosła o 15 proc., liczba czynnych transporterów pancernych o 15 proc. Przy wzroście urobku węgla przypadającego na jeden kombajn o 16 proc., spadł jednak poważnie udział kombajnów czynnych w stosunku do ogólnej ich ilości. W przemyśle koksochemicznym wykorzystanie komór koksowniczych wzrosło w porównaniu z 1952 r. o 1,5 proc., czas cyklu koksowania w rezultacie poprawy organizacji pracy i zmniejszenia zawartości wody w węglu wsadowym spadł o 5,6 proc. Polepszyło się wykorzystanie zdolności produkcyjnych w przemyśle okrętowym, motoryzacyjnym oraz teletechnicznym. Min. Przemysłu Chemicznego osiągnęło w 1953 r. poprawę wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle gumowym i farmaceutycznym.

Jednakże niektóre ministerstwa nadal nie zabezpieczyły pełnego wykorzystania zdolności produkcyjnych w poszczególnych gałęziach przemysłu, m. in. w gałęziach wydobywczych i wytwarzających podstawowe surowce, a więc decydujących o zaopatrzeniu materiałowym i wykorzystaniu możliwości produkcyjnych przemysłów przetwórczych. W szczególności Min. Hutnictwa nie zapewniło należytego wykorzystania zdolności produkcyjnych w przemyśle metali nieżelaznych, Min. Przemysłu Chemicznego — w przemyśle kwasu siarkowego, sodowym i nawozowym, Min. Przemysłu Materiałów Budowlanych — w przemyśle ceramiki budowlanej.

W rezultacie rozwijającej się walki o oszczędność materiałów i surowców w 1953 r. uzyskano dalszą obniżkę zużycia surowców, materiałów pomocniczych, paliwa i energii elektrycznej na jednostkę wyrobu. W szczególności w elektrowniach cieplnych zużycie węgla umownego na 1 kWh energii elektrycznej obniżone zostało o 5,5 proc. w porównaniu z 1952 r.

Według wstępnych danych, koszty własne w przemyśle socjalistycznym w 1953 r. obniżone zostały o około 5,5 proc. Jednak szereg ministerstw przemysłowych nie wykonało planu obniżki kosztów własnych. Szczególnie znaczne niewykonanie planu miało miejsce w Min. Górnictwa, Min. Hutnictwa, w Min. Przemysłu Maszynowego oraz w Min. Przemysłu Mięsnego i Mleczarskiego.

III. Wprowadzenia nowej techniki do gospodarki narodowej

W 1953 r. osiągnięto dalszy postęp w dziedzinie wprowadzania nowej techniki we wszystkich gałęziach gospodarki narodowej.

Przemysł maszynowy opanował produkcję wielu nowoczesnych wysokowydajnych maszyn i urządzeń. W 1953 r. uruchomiono seryjną produkcję około 100 nowych typów maszyn i urządzeń, 41 nowych typów łożysk tocznych i 50 nowych typów aparatury kontrolno-pomiarowej, sprzętu elektrotechnicznego i narzędzi. Ponadto przemysł maszynowy wykonał około 90 prototypów nowych maszyn i urządzeń, które posiadają duże znaczenie dla dalszego rozwoju technicznego poszczególnych gałęzi przemysłu, rolnictwa i budownictwa. M. in. wykonano po raz pierwszy w kraju turbozespół własnej konstrukcji o mocy 2 MW. Dla potrzeb rolnictwa uruchomiono seryjną produkcję 13 nowych typów maszyn i narzędzi, w tym: pługów ciągnikowych z pogłębiaczem, kopaczek ciągnikowych do ziemniaków, siewników nawozowych, wyorywaczy ciągnikowych do buraków, pielników zawieszanych oraz 9 prototypów nowych maszyn i urządzeń. Dla potrzeb przemysłu włókienniczego uruchomiono produkcję 11 nowych typów maszyn, w tym wysokowydajnych krosien automatycznych, zgrzebiarek, włókniarek do kordów wiskozowych i dalszych 6 prototypów innych maszyn. Dla potrzeb budownictwa wykonano prototypy koparki o pojemności łyżki 0,5 m sześc. i żurawia budowlanego 45 tm; wykonano prototypy nowych maszyn dla górnictwa węglowego, m. in. ładowarek chodnikowych i ładowarek do kamienia, wrębiarek zabierkowych, aparatu wiertniczego obrotowego do 1,5 tys. m itp.

Dzięki dalszemu pogłębieniu współpracy naukowo-technicznej ze Związkiem Radzieckim, NRD i krajami demokracji ludowej możliwe było przyśpieszenie uruchomienia produkcji szeregu nowych maszyn i urządzeń. Na podstawie otrzymanej z ZSRR dokumentacji uruchomiono produkcję nowych typów maszyn rolniczych, silników i wyłączników elektrycznych, koparki łyżkowej oraz przystąpiono do wykonania prototypów kotłów wysokoprężnych na 110 atm., turbozespołów o mocy 25 MW oraz wielu nowych obrabiarek specjalnych.

Jednakże niektóre gałęzie przemysłu maszynowego, a zwłaszcza przemysł maszyn rolniczych, nie wykonały zadań planowych w zakresie opanowania produkcji nowych maszyn i urządzeń.

W przemyśle chemicznym uruchomiono w 1953 r. produkcję nowych syntetycznych surowców, półproduktów oraz wyrobów gotowych. M. in. uruchomiono produkcję kwasu octowego syntetycznego, superfosfatu granulowanego oraz opanowano produkcję szeregu nowych cennych leków, m. in. penicyliny prokainowej oraz witaminy B_1 i C. Uruchomiono produkcję szeregu szlachetnych barwników o żywych kolorach, odpornych na światło i pranie oraz licznych wyrobów z tworzyw sztucznych dla zaopatrzenia ludności i dla potrzeb różnych gałęzi przemysłu. W przemyśle lekkim zapoczątkowano wykańczanie tkanin apreturą niemnącą, niekurczliwą i wodoodporną.

W 1953 r. osiągnięto w przemyśle dalszy postęp w dziedzinie zmechanizowania robót ciężkich i pracochłonnych, w automatyzacji oraz w upowszechnieniu nowoczesnych metod pracy i procesów technologicznych. W górnictwie węglowym kontynuowano prace nad mechanizacją procesów wydobycia i transportu węgla. Wskaźnik mechanicznego ładowania węgla pod ziemią wzrósł o 26 proc. w porównaniu z 1952 r. Wprowadzono w kopalniach szereg nowych krajowych maszyn do mechanizacji pracy na dole, jak ładowarki do kamienia, ładowarki krótkościanowe, transportery ładujące na zabierki. Wprowadzono zdalne sterowanie przenośników w 19 kopalniach. W elektrowniach cieplnych Min. Energetyki mechanizacja nawęglania kotłów osiągnęła około 95 proc., uruchomiono nowe kotły o wysokim ciśnieniu i wysokich temperaturach pary. W przemyśle maszynowym rozszerzono i upowszechniono metody wysokosprawnego skrawania. W szczególności wprowadzono w 65 przedsiębiorstwach skrawanie metodą Kolesowa. Uruchomiono półautomatyczną linię własnej konstrukcji do obróbki silników elektrycznych. Obróbka i montaż systemem liniowym objęła kilkadziesiąt nowych wyrobów, wzrosła poważnie liczba wyspecjalizowanych gniazd obróbczych, szczególnie w przemyśle motoryzacyjnym i w przemyśle maszyn włókienniczych. Rozszerzono asortyment wyrobów odlewanych w kokilach. W przemyśle chemicznym mechanizacja objęła szereg prac załadunkowych i wyładunkowych. Rozszerzono mechanizację workowania nawozów fosforowych oraz zmechanizowano szereg prac przy dozowaniu i pakowaniu w przemyśle farmaceutycznym. W przemyśle odzieżowym i dziewiarskim rozszerzono produkcję potokową i taśmową. Wzrosła również automatyzacja szeregu procesów, jak cewienia, snucia i innych.

Poważny postęp osiągnięto w zakresie wprowadzania nowej techniki w budownictwie. Rozszerzono mechanizację robót ziemnych oraz transportu na budowach. Znacznie rozszerzono mechanizację robót tynkarskich, zwłaszcza w budownictwie mieszkaniowym. Rozszerzono stosowanie wibrobetonów oraz betonowania metodą deskowań ślizgowych. W zakładach prefabrykatów betonowych wprowadzono w szerokim zakresie przyśpieszone dojrzewanie betonów. Dzięki zastosowaniu szeregu nowych materiałów, jak gazobetony na bazie wapna, pustaki żużlowo-betonowe, płyty spilśnione i inne, zaoszczędzono około 70 mln. sztuk cegły.

W 1953 r. nastąpił dalszy, znaczny rozwój ruchu racjonalizatorskiego w całej gospodarce narodowej. Liczba projektów racjonalizatorskich, zgłoszonych w 1953 r., wyniosła ponad 210 tys., tj. o 68 proc. więcej niż w 1952 r., a liczba projektów zastosowanych w produkcji wyniosła w 1953 r. ponad 125 tys., co stanowi wzrost w porównaniu z 1952 r. o około 108 proc.

IV. Rolnictwo

Zbiory 4 zbóż, a zwłaszcza żyta, z powodu nie sprzyjających warunków atmosferycznych, były w 1953 r. niższe niż w 1952 r. Natomiast zbiory ziemniaków były w 1953 r. o 15 proc. wyższe niż w 1952 r., a zbiory buraków cukrowych o 16 proc. wyższe. Buraki cukrowe charakteryzowała równocześnie większa niż w 1952 r. zawartość cukru. Zbiory roślin oleistych i włóknistych były mniejsze od zbiorów w 1952 r.

Pogłowie bydła w całym rolnictwie według stanu na 30.VI.1953 r. osiągnęło około 7,4 mln. sztuk, w tym: krów około 5,3 mln., pogłowie trzody chlewnej około 9,7 mln. sztuk, owiec około 3,3 mln. sztuk. Oznacza to wzrost w porównaniu ze stanem na 30.VI.1952 r. :bydła o około 2 proc., krów o około 2 proc., trzody chlewnej o około 13 proc., owiec o około 15 proc, Wzrost pogłowia bydła i krów należy uznać za nie wystarczający.

W 1953 r. poważnie wzrosło zaopatrzenie gospodarstw indywidualnych w maszyny i narzędzia rolnicze. W szczególności sprzedaż wolnorynkowa i dostawy dla Gminnych Ośrodków Maszynowych wzrosły w porównaniu z 1952 r.: w zakresie siewników zbożowych o 57 proc., żniwiarek o 21 proc., kopaczek o 19 proc., parników o 25 proc., sieczkarni o 47 proc. Mimo znacznego wzrostu dostaw, plan zaopatrzenia nie został w pełni wykonany, zwłaszcza w stosunku do zapotrzebowania gospodarstw indywidualnych. W 1953 r. znacznie powiększył się zakres prac GOM, świadczących dla gospodarstw indywidualnych, w szczególności w zakresie siewu zbóż o 20 proc., omłotów o 33 proc., kopania ziemniaków o 124 proc. Mimo tego plan GOM nie został wykonany zarówno w zakresie usług jak i organizacji nowych ośrodków i stałych filii gromadzkich. Szereg maszyn w GOM, jak np. młocarnie, kopaczki nie były w pełni wykorzystane wskutek niedostatecznej opieki i pomocy ze strony POM i prezydiów rad narodowych.

W 1953 r. zelektryfikowano 402 gromady, co oznacza wzrost o około 15 proc. w porównaniu z 1952 r.

Nakłady na meliorację w 1953 r. wzrosły o 85 proc. w porównaniu z 1952 r., w tym głównie na melioracje szczegółowe z uwzględnieniem zagospodarowania łąk i pastwisk, co przyczyniło się do poprawy bazy paszowej.

W 1953 r. polepszyła się obsługa weterynaryjna, wzrosła liczba lecznic i dokonanych szczepień ochronnych.

Rok 1953 był okresem dalszego rozwoju spółdzielni produkcyjnych. Liczba spółdzielni produkcyjnych wzrosła według stanu na koniec roku z 4,9 tys. w 1952 r. do ponad 8 tys. w 1953 r. Rozwój ruchu spółdzielczego odbywał się bardziej równomiernie na obszarze całego kraju niż w latach poprzednich.

Plony zbóż w spółdzielniach produkcyjnych były o 15—20 proc. wyższe niż w gospodarstwach indywidualnych. Nastąpił znaczny wzrost hodowli zespołowej w spółdzielniach produkcyjnych. Pogłowie bydła w zespołowej gospodarce w spółdzielniach produkcyjnych wzrosło według stanu na koniec 1953 r. w porównaniu ze stanem na koniec 1952 r. o 68 proc., w tym krów o 76 proc., pogłowie trzody chlewnej wzrosło o 115 proc., owiec o 110 proc. W 1953 r. państwowe kredyty inwestycyjne dla spółdzielni produkcyjnych wzrosły o 71 proc. w porównaniu z 1952 r.

Państwowe Gospodarstwa Rolne nie wykonały w pełni zadań planu na 1953 r., co zostało spowodowane niedostateczną sprawnością kierownictwa i organizacji pracy, a także niekorzystnymi wynikami produkcji roślinnej w związku z nie sprzyjającymi warunkami atmosferycznymi.

Pogłowie bydła w PGR według stanu na koniec roku wzrosło o około 12 proc. w porównaniu z 1952 r., pogłowie trzody chlewnej o około 13 proc., owiec o około 24 proc. Pomimo tego nie osiągnięto w pełni zadań planu w zakresie stanu pogłowia.

Jesienna akcja siewna w 1953 r. przebiegała w PGR znacznie sprawniej niż w r. 1952, a orki przedzimowe wykonano na obszarze ponad dwukrotnie większym niż w r. 1952.

W 1953 r. zapoczątkowano stosowanie w PGR szeregu nowych zabiegów agrotechnicznych, jak sadzenie ziemniaków systemem kwadratowo-gniazdowym, siew krzyżowy zbóż, nawożenie wodą amoniakalną.

W 1953 r. znacznie wzrosła liczba traktorów i maszyn rolniczych w PGR. W szczególności PGR otrzymały 3.570 traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM oraz poważną liczbę maszyn rolniczych, jak np. 1500 siewników zbożowych, 300 kombajnów zbożowych, 800 kosiarek, 1170 snopowiązałek.

Liczba Państwowych Ośrodków Maszynowych, która w końcu 1952 r. wynosiła 325, wzrosła na koniec 1953 r. do 401. Poważnie wzrosła ilość sprzętu posiadanego przez POM. Park traktorowy POM na koniec 1953 r. wyniósł około 16,4 tys. traktorów w przeliczeniu na traktory o mocy 15 KM, tj. wzrósł o 19 proc. w porównaniu z 1952 r. W 1953 r. POM otrzymały 2470 siewników zbożowych, około 1500 kosiarek traktorowych, około 1230 snopowiązałek traktorowych. Prace polowe wykonane przez POM osiągnęły w 1953 r. około 2,8 mln. ha w przeliczeniu na orkę średnią, co oznacza wzrost o około 73 proc. w porównaniu z 1952 r. Poważnym niedociągnięciem w pracy POM było niepełne wykonanie zawartych umów ze spółdzielniami, zwłaszcza w zakresie sadzenia ziemniaków i podorywek.

W ciągu 1953 r. rozprowadzono w całym rolnictwie 426,5 tys. ton nawozów sztucznych w przeliczeniu na czysty składnik. Należy jednak stwierdzić, że w zaopatrzeniu rolnictwa w nawozy sztuczne nie osiągnięto poprawy w stosunku do 1952 r.

W związku z uchwałami IX Plenum KC PZPR, w końcu 1953 r. nastąpiła znaczna mobilizacja wysiłków w spółdzielniach produkcyjnych, państwowych gospodarstwach rolnych i w indywidualnych gospodarstwach chłopskich w kierunku lepszego wykonania prac przygotowawczych pod zbiory 1954 r.

Rząd opracował program szerokiej pomocy dla rolnictwa. Pomoc ta wyraża się w szczególności w zwiększonej pomocy paszowej w związku z nieurodzajem zbóż, w zwiększeniu kredytów na zakup inwentarza i budowę pomieszczeń gospodarskich, w zwiększonych dostawach materiałów budowlanych i zwiększonych dostawach innych środków produkcji. IV kwartał 1953 r. był początkowym okresem realizacji tych uchwał.

Na jesieni 1953 r. znacznie wzrosło zaopatrzenie gospodarki chłopskiej w kwalifikowane nasiona zbóż ozimych, w nawozy sztuczne i maszyny rolnicze.

W II półroczu ilość cementu sprzedana na wsi zwiększyła się o 95 proc. w porównaniu z I półroczem 1953 r., wapna o 59 proc., cegły o 150 proc.

Łączne dostawy ważniejszych maszyn dla całego rolnictwa w 1953 r. wzrosły w zakresie siewników o 31 proc. w porównaniu z 1952 r., żniwiarek o 23 proc., snopowiązałek traktorowych o 50 proc., kosiarek traktorowych przeszło 6-krotnie.

Należy jednak stwierdzić, że zarówno osiągnięcia jak i wysiłki organizacyjne w rolnictwie nie były w 1953 r. dostateczne. Zadania postawione przed rolnictwem przez IX Plenum KC PZPR wymagają dalszej, szerokiej i powszechnej mobilizacji w kierunku istotnego i wydatnego podniesienia poziomu produkcji rolniczej.

V. Transport i łączność

Przewozy ładunków wszystkimi środkami transportu publicznego wzrosły w 1953 r. o 22 proc. w tonach i o 11 proc. w tono-km. w porównaniu z 1952 r.

Plan przewozów ładunków w transporcie kolejowym został wykonany w 105 proc. Przewozy ładunków wzrosły w 1953 r. o 14 proc. w porównaniu z 1952 r. W 1953 r. nastąpiła poprawa w pracy kolei. Podstawowy wskaźnik pracy kolei — obrót wagonu towarowego — polepszył się w 1953 r. o 7,5 proc. Znacznie poprawiła się regularność ruchu pociągów, szczególnie w ruchu towarowym. Zużycie węgla obliczeniowego na 1000 brutto tono-km. zmniejszono w porównaniu z 1952 r. o ok. 8 proc.

Przewozy ładunków w Państwowej Komunikacji Samochodowej wzrosły w porównaniu z rokiem 1952 o 45 proc. w tonach i o 43 proc. w tono-km.

W żegludze śródlądowej przewozy ładunków wzrosły w porównaniu z r. ub. o 63 proc.

Usługi poczty i telekomunikacji liczone wg. wartości w cenach porównywalnych wzrosły o 9 proc. w porównaniu z 1952 r., jednakże plan nie został w pełni wykonany.

VI. Inwestycje i budownictwo

Nakłady na inwestycje scentralizowane wzrosły w 1953 r. o około 15 proc. w porownaniu z 1952 r., przy czym w związku z osiągniętą obniżką kosztów własnych w budownictwie, wzrost rozmiarów rzeczowych inwestycji był wyższy.

Nakłady na przemysł zwiększyły się o ok. 14 proc., na rolnictwo i leśnictwo o ok. 21 proc., na budownictwo mieszkaniowe o ok. 24 proc., zaś na urządzenia socjalne i kulturalne ok. 53 proc.

Oddano do użytku szereg ważnych obiektów inwestycyjnych.

W przemyśle oddano do użytku między innymi: 2 wielkie piece w hucie im. Bolesława Bieruta w Częstochowie, nowoczesny przechylny piec martenowski w hucie „Pokój", kopalnię miedzi w rejonie Bolesławca, kopalnię węgla Kościuszko Nowa, Rokotnica II, Nowy Wirek oraz kopalnię upadową Mortimer III, elektrownie Jaworzno II i Miechowice, turbozespół i kocioł w elektrowni Chorzów oraz turbozespół i 2 kotły w elektrowni Zabrze, fabrykę kotłów i radiatorów na Chojnach w Łodzi, szereg obiektów w Stoczni Gdańskiej i w Stoczni Szczecińskiej, przędzalnię cienkoprzędną w Andrychowie, cztery roszarnie i inne obiekty. Ukończona została budowa dalszych dwóch wielkich chłodni przemysłowych. W przemyśle mięsnym i mleczarskim oddano do użytku szereg tuczarń przemysłowych oraz powiatowych zakładów mleczarskich. W komunikacji zakończono elektryfikację odcinków Żyrardów — Skierniewice i Sopot — Gdynia oraz ukończono szereg inwestycji torowych dla usprawnienia ruchu na Śląsku. W dziedzinie turystyki oddano do użytku kolejkę linową na Szyndzielnię koło Bielska i schronisko na Polanie Chochołowskiej.

W budownictwie mieszkaniowym oddano do użytku ok. 135 tys. izb, w tym przeszło 105 tys. izb w osiedlach ZOR. W zakresie urządzeń socjalnych i kulturalnych zakończono budowę szkół podstawowych o 1300 izbach lekcyjnych, kilku szpitali, szeregu obiektów szkolnictwa wyższego i zawodowego, 11 domów akademickich na 3600 miejsc i wielu innych obiektów.

Mimo tych osiągnięć nastąpiły opóźnienia w oddaniu do użytku szeregu obiektów inwestycyjnych.

Państwowe przedsiębiorstwa budowlano-montażowe wykonały plan produkcji budowlano-montażowej na 1953 r. w 108 proc., w tym przedsiębiorstwa Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego w 112 proc. i przedsiębiorstwa Min. Budownictwa Miast i Osiedli w 103 proc.

W 1953 r. wzrosło poważnie wyposażenie budownictwa w sprzęt i maszyny budowlane, przede wszystkim dla robót ciężkich i pracochłonnych. Między innymi w przedsiębiorstwach budowlano - montażowych Ministerstwa Budownictwa Przemysłowego i Ministerstwa Budownictwa Miast i Osiedli liczba koparek wzrosła w porównaniu z 1952 r. o 15 proc., spycharek o 59 proc., żurawi wieżowych o 28 proc.

VII. Obrót towarowy wewnętrzny i zagraniczny

Detaliczne obroty uspołecznionego handlu łącznie z żywieniem zbiorowym wzrosły w cenach porównywalnych o około 6 proc.

Częściowa obniżka cen przeprowadzona w końcu 1953 r. stanowi pierwszy krok w realizacji polityki zniżki cen jako jednego z podstawowych czynników w podnoszeniu stopy życiowej ludności.

W 1953 r. osiągnięto poprawę zaopatrzenia ludności w artykuły rolno-spożywcze, w szczególności w zakresie przetworów mięsnych oraz tłuszczów. W porównaniu z r. 1952 zaopatrzenie ludności przez aparat handlu uspołecznionego wzrosło w zakresie mięsa i przetworów mięsnych o około 17 proc., tłuszczu wieprzowego o 38 proc., mleka o 1 proc., masła o 8 proc.

Zaopatrzenie ludności w ważniejsze artykuły przemysłowe wzrosło w porównaniu z 1952 r. w zakresie tkanin wełnianych o około 5 proc., tkanin bawełnianych o około 5 proc., obuwia skórzanego o około 7 proc., radioodbiorników o około 27 proc., motocykli SHL o około 148 proc., rowerów o około 20 proc. Wzrosło również zaopatrzenie w konfekcję bawełnianą i wełnianą, meble i inne artykuły przemysłowe.

Sieć placówek handlu uspołecznionego wzrosła w r. 1953 o ponad 6 tys. sklepów i o około 11.600 punktów sprzedaży drobnodetalicznej. Sieć placówek żywienia zbiorowego wzrosła o około 600 punktów w porównaniu z 1952 r.

W celu lepszego zaopatrzenia ludności w 1953 r. usprawniono i rozszerzono dotychczasowe formy sprzedaży ze szczególnym uwzględnieniem potrzeb wsi oraz wprowadzono nowe formy sprzedaży, jak kiermasze, pokazy i wystawy towarów, sklepy dyżurne czynne całą dobę itp.

W 1953 r., podobnie jak w latach poprzednich, Polska rozszerzała stosunki gospodarcze z zagranicą. Obroty towarowe Polski objęły wymianę z 71 krajami, w tym z 30 krajami w ramach rocznych i wieloletnich umów handlowych.

W 1953 r. zwiększyła się poważnie wymiana handlowa ze Związkiem Radzieckim, rozwinęła się również wymiana handlowa z krajami demokracji ludowej. Z krajów tych otrzymała Polska wiele cennych surowców, wyrobów przemysłowych, maszyn i kompletnych obiektów.

Wzrosły również obroty z krajami Europy zachodniej, jak np. Anglia i Dania, oraz z innymi krajami, jak Turcja, Argentyna i Brazylia.

VIII. Zwiększenie zatrudnienia i wzrost wydajności pracy w gospodarce socjalistycznej

Liczba zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej wynosiła w 1953 r. ogółem około 6 mln. osób, przy czym liczba zatrudnionych w gospodarce socjalistycznej poza rolnictwem wzrosła o około 7 proc. w porównaniu z 1952 r., a w rolnictwie o 14 proc. W szczególności w przemyśle zatrudnienie wzrosło o około 6 proc., w transporcie i łączności o około 9 proc., w Państwowych Gospodarstwach Rolnych o około 12 proc., w Państwowych Ośrodkach Maszynowych o około 49 proc.

W 1953 r. ukończyło średnie szkoły zawodowe i szkoły wyższe 83 tys. absolwentów, którzy zostali skierowani do pracy w gospodarce socjalistycznej, częściowo zaś na dalsze studia. Ponadto w wyższych i średnich szkołach zaocznych i wieczorowych ukończyło naukę około 14,2 tys. pracowników.

Szkoleniem wewnątrzzakładowym objęto w 1953 r. około 300 tys. osób, tj. o 12 proc. więcej niż w 1952 r.

W 1953 r. na podstawie wprowadzenia nowej techniki, podniesienia poziomu kwalifikacji pracowników i rozwoju socjalistycznego współzawodnictwa pracy, wydajność pracy w przemyśle na jednego robotnika wzrosła o około 10,6 proc., w porównaniu z 1952 r., a w budownictwie o około 13 proc. Plan wydajności pracy w przemyśle został wykonany ogółem w ok. 103 proc. Jednakże Min. Górnictwa i Min. Przemysłu Chemicznego nie wykonały w pełni zadań planu. Należy podkreślić, iż przekroczenie planu wydajności pracy w przemyśle zostało w pewnej mierze osiągnięte na skutek nadmiernej liczby godzin nadliczbowych, w związku z czym wzrost wydajności pracy na robotniko-godzinę był niższy. Plan wzrostu wydajności pracy w budownictwie został wykonany w 102 proc.

IX. Wzrost dochodu narodowego i podniesienie poziomu materialnego i kulturalnego ludności pracującej

W 1953 r. dochód narodowy wzrósł o około 10 proc. w porównaniu z 1952 r. Wskutek przekroczenia planu produkcji przemysłowej zadania planowe w zakresie dochodu narodowego zostały w 1953 r. w pełni wykonane, pomimo niepełnego wykonania planu produkcji rolniczej.

Udział gospodarki socjalistycznej w tworzeniu dochodu narodowego wyniósł 76 proc.

W 1953 r. wydatki państwa na naukę, oświatę, kulturę, ochronę zdrowia, ubezpieczenia społeczne i inne cele socjalne wzrosły w cenach porównywalnych o około 6 proc. w porównaniu z 1952 r.

Udział procentowy uczniów w szkołach o pełnym programie 7-klasowym w stosunku do liczby uczniów ogółem wzrósł z 85,4 proc. na 87,3 proc. Liczba uczniów w liceach ogólnokształcących wzrosła ze 186,9 tys. na 188,3 tys. Liczba uczniów w zasadniczych szkołach zawodowych wyniosła około 184 tys., co stanowi wzrost w porównaniu z 1952 r. o 10 proc.

W szkolnictwie wyższym nastąpił dalszy wzrost liczby studentów. Wzrost ten na wszystkich latach studiów wyniósł — nie licząc wieczorowych szkół inżynierskich i studiów zaocznych — ponad 5 tys. studentów tj. 4,7 proc. w porównaniu z 1952 r. Znacznie zwiększyła się liczba studentów na wyższych studiach wieczorowych i zaocznych. Liczba słuchaczy w wieczorowych szkołach inżynierskich wzrosła z 11,7 tys. na 12,6 tys. Liczba słuchaczy na studiach zaocznych zwiększyła się o 11 proc. Rozbudowano liczbę domów akademickich, a liczba miejsc w domach akademickich wzrosła o ok. 12 proc. w porównaniu z 1952 r.

W zakresie służby zdrowia łączna liczba łóżek szpitalnych wzrosła o około 12 tys. Liczba godzin pracy lekarzy i dentystów w lecznictwie otwartym wzrosła o 5.300 tys. Poważny wzrost usług służby zdrowia nastąpił na terenie wsi. Liczba łóżek w izbach porodowych na wsi wzrosła o 18 proc. w porównaniu z 1952 r., a liczba łóżek w szpitalach powiatowych, które w dużej mierze obsługują ludność wiejską, wzrosła o 8 proc. Poważnym osiągnięciem służby zdrowia była znaczna rozbudowa w 1953 r. służby sanitarno-epidemiologicznej, co znalazło wyraz w zorganizowaniu w co 4-tym powiecie stacji sanitarno-epidemiologicznej. Mimo tych osiągnięć, rozwój działalności służby zdrowia był nie wystarczający, szczególnie w zakresie opieki lekarskiej na wsi. Niedostatecznie również zapewniono opiekę położniczą w ośrodkach robotniczych.

W zakresie rozwoju czytelnictwa liczba bibliotek powszechnych zwiększyła się w 1953 r. o 3 proc. w porównaniu z 1952 r., a liczba tomów w bibliotekach powszechnych o 7 proc. Liczba punktów bibliotecznych na wsi zwiększyła się z 21,3 tys. na 23,8 tys. Liczba tytułów wydanych książek i broszur zwiększyła się o 7 proc. w porównaniu z 1952 r., a nakłady ogółem o 6 proc.

Liczba kin miejskich zwiększyła się o 52, stałych kin wiejskich o 127.

Liczba przedstawień i koncertów wzrosła ogółem o 13 proc. w porównaniu z 1952 r., a liczba widzów i słuchaczy o 16 proc.

W 1953 r. nastąpiła dalsza poprawa warunków komunalnych i bytowych w miastach i osiedlach robotniczych.

Dzięki wzrostowi nakładów na kapitalne remonty w gospodarce mieszkaniowej, wyremontowano w budynkach pod zarządem rad narodowych około 524,2 tys. izb mieszkalnych.

Rozbudowano sieć wodociągową i kanalizacyjną. Liczba nieruchomości przyłączonych do sieci wodociągowej wzrosła o około 6 proc. w porównaniu z 1952 r. Liczba nieruchomości przyłączonych do sieci kanalizacyjnej o 8 proc. W 1953 r. otrzymały nowe wodociągi miasta Krasnystaw i Skarżysko-Kamienna, nową kanalizację Otwock i Żyrardów.

Pewnej poprawie uległa komunikacja komunalna w rezultacie zwiększenia łącznej długości tras tramwajowych o około 3 proc. w porównaniu z 1952 r. oraz zwiększenia taboru wozów tramwajowych o 4 proc, autobusów o 12 proc. Ogółem wybudowano w 1953 r. ponad 50 km toru tramwajowego pojedynczego. Uruchomiono nową komunikacją tramwajową w Nowej Hucie i Bydgoszczy oraz rozbudowano sieć komunikacyjną w Warszawie.

Należy jednak stwierdzić, że stopień zaspokojenia potrzeb ludności w zakresie usług komunalnych był jeszcze niedostateczny. Dotyczyło to w szczególności zaopatrzenia w wodę i gaz oraz stanu komunikacji miejskiej.

W styczniu 1953 r. Rząd przeprowadził zniesienie zaopatrzenia kartkowego i systemu podwójnych cen reglamentowanych i rynkowych, co było niezbędnym warunkiem uporządkowania stosunków rynkowych i zabezpieczenia wzrostu stopy życiowej ludności pracującej.

Częściowa obniżka cen przeprowadzona w listopadzie 1953 r. przyniosła ludności w skali rocznej 4,5 miliarda zł, a łącznie z obniżką cen dokonaną w drodze sprzedaży poremanentowej i posezonowej — 5,4 mld zł. W 1953 r. Rząd podjął szereg uchwał, które polepszyły ogólne warunki kontraktacji artykułów rolniczych zakupywanych przez Państwo i zwiększyły dochody nominalne ludności rolniczej o ponad 3 mld zł. Równocześnie, dzięki zniesieniu ograniczeń w handlu nadwyżkami produktów rolniczych, wzrosły wpływy pieniężne chłopów ze sprzedaży wolnorynkowej.

W IV kwartale 1953 r. zaznaczyła się już poprawa położenia materialnego ludności pracującej w wyniku pierwszych kroków podjętych w toku realizacji uchwał IX Plenum KC PZPR.

ŚWIAT się ZMIENIA

Leszczyna wielkoowocowa

I dawniej i obecnie nie doceniamy hodowli leszczyny wielkoowocowej, uprawianej na wielką skalę nie tylko na południu i zachodzie, ale również na północy i na wschodzie Europy. Do krajów północnych, uprawiających tę roślinę, należy Anglia i Szwecja, do krajów wschodnich — Związek Radziecki.

Miczurin w doświadczeniach swych zwrócił na leszczynę szczególną uwagę ze względu na jej owoce — orzechy oraz cenne drewno.

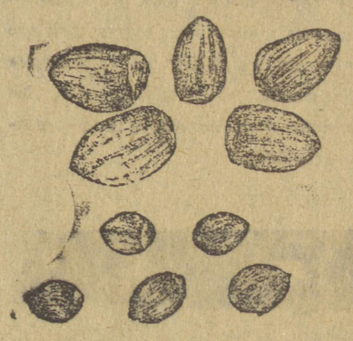

Porównanie wielkości orzechów leszczyny wielkoowocowej (u góry) i leszczyny dzikiej.

Orzechy laskowe są owocem niezwykle pożywnym, zawierają bowiem ok. 18% białka i około 65%, a nieraz i 77% tłuszczu. W skład ich wchodzą i witaminy.

Z orzechów laskowych tłoczona jest bardzo dobra oliwa, która śmiało może zastąpić oliwę migdałową. Wytłoki orzechów laskowych przydatne są w produkcji chałwy, a zmielone na mąkę stanowią znakomitą odżywkę dla dzieci.

Na korzyść leszczyny przemawia i to, że na wiosnę — kwitnąc najwcześniej ze wszystkich roślin — dostarcza pszczołom wczesnego pokarmu w postaci pyłku, który jest potrzebny do żywienia czerwiu.

Drewno leszczyny ma rozmaite zastosowania w życiu gospodarczym. Młode pędy wyróżniają się wyjątkową elastycznością. Cieńsze wici używane są więc do wyplatania koszy, z grubszych pędów wyrabia się laski, cybuchy do fajek, obręcze do beczek i skrzyń, trzonki do narzędzi ogrodniczych. Drewno jest znakomitym materiałem do wyrobu drogich mebli o pięknej barwie — z różowawym odcieniem. Wreszcie krzaki leszczynowe nadają się na osłony sadów przed zimnymi wiatrami oraz do umacniania terenu na zboczach dzięki temu, że obfite korzenie leszczyny rozgałęziają się szeroko.

Leszczyna turecka zaklimatyzowała się u nas zupełnie dobrze, rośnie w wielu miejscach w Polsce i nie wymarzła w czasie największych mrozów, jakie nas nawiedziły w ubiegłych latach. Rośnie z początku jako krzak, później pień stopniowo się obnaża i wyrasta duże i grube drzewo, nieraz do 28 m wysokości i do 90 cm grubości.

Leszczyna turecka zaczyna owocować po 20 latach, a rośnie do 200 lat. Owoce ma drobne, nie odgrywają więc one roli w handlu. Miczurinowcy zaczęli sztucznie **zapylać leszczynę turecką pyłkiem leszczyny wielkoowocowej** i hodować siewki sztucznego zapylania. Jeżeli te doświadczenia udadzą się, korzyść będzie podwójna — cenne drewno i duże orzechy.

W kraju nie hodowaliśmy dotąd na większą skalę leszczyny szlachetnej, rodzącej orzechy wielkoowocowe, zawsze sprowadzaliśmy ją z krajów obcych. A że leszczynę wielkoowocową **można uprawiać i w naszych warunkach klimatycznych**, dowiodły badania Miczurina i jego uczniów. Badania te dały wyniki zdumiewające: **urodzaj leszczyny Miczurinowskiej sięga 10 do 12 kg z krzaka.** W Związku Radzieckim są dwie stacje doświadczalne, w których Miczurinowcy prowadzą systematycznie doświadczenia nad leszczyną: jedna — dla terenów południowych — w Soczi, druga dla ziem środkowych — w Miczurińsku. W tej ostatniej doświadczalni po wieloletnich próbach wyhodowano kilka odmian leszczyny wielkoowocowej, które dobrze rosną, nie marzną i rodzą orzechy duże, dwa razy większe od leśnych.

Leszczyna wielkoowocowa zaczyna owocować wcześnie, już na trzeci rok, a czasem nawet na drugi rok po posadzeniu.

ADOLF MAŁYSZKO

Pień leszczyny tureckiej w Parku Ujazdowskim w Warszawie.

Z obornika i odpadków roślinnych

możemy wytwarzać gaz świetlny

Tezy do dyskusji przed II Zjazdem PZPR przyjęte przez IX Plenum KC PZPR, zawierają m. in. stwierdzenie, że — „w wysokim stopniu zaniedbana jest sprawa właściwego przechowywania obornika, stanowiącego podstawowy czynnik nawożenia". — Obok tego stwierdzenia znajdujemy wskazania, zmierzające ku zlikwidowaniu złej gospodarki nawozami. Mianowicie, w dziale I zatytułowanym „Zadania w dziedzinie wzrostu produkcji zbóż, ziemniaków, roślin przemysłowych, warzyw i owoców", czytamy, że dla wypełnienia wszystkich tych zadań niezbędne jest m. in. „lepsze wykorzystanie i szersze stosowanie nawozów naturalnych i sztucznych".

Racjonalna gospodarka nawozami naturalnymi, a szczególnie obornikiem, polega przede wszystkim na zachowaniu w nich jak największej ilości związków azotowych, fosforowych i potasowych, stanowiących pokarm dla roślin.

Pobierając z gleby rozpuszczone związki chemiczne azotu, fosforu czy potasu, a z powietrza — węgiel (za pomocą zielonych ciałek chlorofilu), rośliny budują swoje organizmy. Gdybyśmy więc nie wprowadzali do gleby coraz nowych zapasów tego pożywienia dla roślin, spowodowalibyśmy całkowite jej wyjałowienie i w efekcie — zniżkę plonów.

Sprawa właściwego przechowania nawozów naturalnych, to znaczy — uchronienia ich od straty cennych związków azotowych, fosforowych i potasowych, jakie w nawozach tych się znajdują, jest więc kapitalnym zagadnieniem w rolnictwie. Bowiem straty te np. w kupach kompostowych są znaczne: wody deszczowe wypłukują z nich związki fosforowe czy potasowe, a ostry zapach amoniaku, niesiony wiatrem od stosu nawozu oborowego, świadczy o ubytku związków azotowych.

Znacznym ulepszeniem w przechowaniu obornika czy mierzwy stajennej (odchody zwierzęce zmieszane ze ściółką — słomą, jest **magazynowanie nawozu w tzw. dole biologicznym.** Jest to odpowiednich rozmiarów zbiornik betonowy lub murowany z cegły, względnie kamieni. W takim dole biologicznym magazynowana mierzwa ulega — w swych warstwach górnych — fermentacji pod wpływem bakterii gnilnych (tlenowych), a w warstwach głębszych następuje fermentacja beztlenowa, spowodowana działaniem bakterii metanowych.

W wyniku tego procesu metanowego **wytwarza się doskały gaz palny.** Uchodzi on bezużytecznie w powietrze, a tymczasem **gdyby dało się go uchwycić, mógłby służyć dla celów ogrzewniczych.** Sama mierzwa zaś, przefermentowana w warunkach beztlenowych, jest jakościowo **nawozem bardziej wartościowym,** niż wierzchnie warstwy dołu biologicznego, które w wyniku utleniania tracą na wartości. Tymczasem wydobycie metanu nie pozbawia przefermentowanej mierzwy cennych z punktu widzenia gospodarki nawozowej składników.

PRODUKCJA GAZU BIOLOGICZNEGO

W Związku Radzieckim, Francji, Anglii, Niemczech i wielu innych krajach przeprowadzono już setki doświadczeń nad produkcją gazu z obornika i odpadków roślinnych, bogatych w celulozę — węglowodan, z którego bakterie metanowe produkują metan. Gaz w ten sposób otrzymany nie jest czystym metanem, stanowi mieszaninę metanu (55—60%) i dwutlenku węgla (45—40%). **Wartość opałowa tego gazu, zwanego biologicznym, wynosi 4600—6000 kalorii.**

Urządzenie do produkcji gazu biologicznego składa się z kadzi betonowej gazoszczelnej, z otworami o uszczelnionych zamknięciach i rurociągiem odprowadzającym gaz. Konieczny jest zbiornik na gaz. Reszta instalacji to rurociągi, rozprowadzające gaz do punktów grzejnych oraz grzejniki, jak: kuchenki gazowe, palniki w parnikach paszowych, bojlery gazowe w łazienkach itd. Z literatury radzieckiej wiemy, że w kołchozach stosuje się raczej PRZETWARZANIE ENERGII CIEPLNEJ GAZU BIOLOGICZNEGO NA ENERGIĘ ELEKTRYCZNĄ (silnik spalinowy na gaz biologiczny napędza prądnicę).

Do produkcji gazu biologicznego używa się przede wszystkim obornika (mierzwy), który prócz odchodów zwierzęcych zawiera znaczne ilości słomy bogatej w celulozę. Jednak można go produkować z wszelkich odpadków roślinnych, jak: łęty kartoflane, suche liście opadłe z drzew, słoma kukurydzy, trociny, słowem — z wszelkich odpadków zawierających celulozę.

Obornik, fermentujący w kadzi fermentacyjnej, staje się w porównaniu z dotychczasowymi metodami fermentacji nawozem ulepszonym. Po wyprodukowaniu z niego gazu zawiera on: 0,70 azotu (w porównaniu do 0,46 z zwykłym oborniku z gnojowni), 0.50 kwasu fosforowego (0,56) i 0,70 związków potasowych (0,34). Po przefermentowaniu traci on jedynie 5—10% objętości, natomiast stanowi masę, w której nie spotyka się już długich włókien słomy, ma konsystencję półpłynną, łatwą do rozrzucenia na polu i przyorania.

Produkcja gazu biologicznego pozostaje w związku z temperaturą masy fermentowanej. Im wyższa temperatura, tym szybciej i wydajniej przebiega proces produkcyjny: jeden metr sześcienny masy fermentowanej daje przy temperaturze 10 st. C — 30 litrów gazu na 24 godziny przy 20 st. C — 200 litrów, przy 40 st. C — 2.000 litrów na 24 godziny. Sama fermentacja trwa przy temp. 40 st. C — 1 miesiąc, przy 30 st. C — 2 miesiące, przy 25 st. C. — 4 miesiące.

Dla zwiększenia produkcji gazu (przyspieszenia fermentacji) stosowane jest dogrzewanie masy fermentującej własnym gazem. Jest to nieodzowne szczególnie w naszym klimacie. Strata gazu wynosi wtedy 10—15%.

ZNACZENIE GOSPODARCZE

Jak wskazuje fachowa literatura radziecka, kołchoz posiadający 200 krów, może produkować z posiadanego obornika taką ilość gazu biologicznego, która pozwoli napędzać silnik elektrowni o mocy 80 KW. Według źródeł niemieckich, już przy 60 dużych jednostkach hodowlanych (krowy, woły czy konie) można wyprodukować tak znaczne ilości gazu biologicznego, że pokryje on zapotrzebowanie opału na przyrządzanie całodziennych posiłków dla 10—12 osób, parowanie pasz dla inwentarza, codzienną kąpiel dla jednej osoby, ogrzewanie pokoju o powierzchni 40 m kw. oraz gaz komprymowany do jednego ciągnika o mocy 25 KM — na cały rok.

Produkcja gazu biologicznego posiada więc poważne znaczenie ogólnogospodarcze, może być źródłem dużych oszczędności węgla czy paliw, a zarazem przez racjonalną fermentację obornika może wydatnie podnieść wykorzystanie nawozu naturalnego.

ANTONI MAŃKOWSKI

Kamienne budowle w dawnej Polsce

świadczą o wysokiej technice kamieniarskiej

Wiele wznoszonych obecnie budowli monumentalnych, nawet mieszkalnych jak np. domy MDM, otrzymuje elementy pokryte kamiennymi płytami. W ten sposób podnosi się artystyczną wartość budynku, a jednocześnie wzmacnia jego trwałość, bowiem kamienne płyty przeciwdziałają wpływom atmosferycznym. Kamienna elewacja nawet u przeciętnego widza wywołuje mocniejsze wrażenie estetyczne, niż gładka wyprawa wapienna, a stosowane dziś zdobnicze szczegóły architektoniczne (gzymsy obramienia okien itp.) oraz rzeźby szczęśliwie wyparły tandetne, choć obfite i „bogate" gipsowe dekoracje czynszowych kamienic kapitalizmu.

Kamień, jako budulec, stosowany był w Polsce szczególnie w epokach przedromańskiej i romańskiej. Do dnia dzisiejszego zachowały się budowle kamienne

Podstawowym budulcem w pierwszych okresach powstania i rozwoju państwowości polskiej w wiekach IX i X było drzewo. Słynne „wały obronne" dużo wcześniejszego Biskupina wzniesiono z drzewa, z drzewa też budowano wały i mury wielu rezydencji i zamków-grodów królewskich we Wrocławiu, Gnieźnie czy Krakowie. Kamień używany był tylko jako materiał do zasypywania pustych przestrzeni drewnianych izbic fortyfikacji, do kształtowania palenisk w chatach oraz do budowy pieców ceramicznych czy innych przemysłowych urządzeń ówczesnych.

W najwcześniejszych budowlach kamiennych z wieku X czy XI używano **kamienia łupanego,** układanego warstwami. Mury takie widzimy na Wawelu w rotundzie św. Feliksa i Adaukta, czy w resztkach budowli przedromańskiej, odkrytej podczas wykopalisk **na dziedzińcu wawelskim.**

Nieco później zaczęto używać do wznoszenia murów — zwłaszcza kościołków grodowych — **kamieni narzutowych (okrągłaków) pochodzenia polodowcowego,** obficie występujących na naszych ziemiach. Otoczaki takie, nieregularne i różnej wielkości, pozwalały na wznoszenie murów o dużej grubości dla zapewnienia budowli wytrzymałości i stateczności. Układano je warstwami do wysokości 150 cm tak, aby otrzymywać na określonych wysokościach możliwie gładkie powierzchnie spoin poziomych dla lepszego powiązania muru.

Z czasem technika murarska rozwinęła się o tyle, że w XII i XIII wiekach wykorzystywano duże, **granitowe głazy narzutowe, przyciosywane w kształt kostek sześciennych — kwadratów.** Kostki takie układano w regularnych prawie, równoległych warstwach, uzyskując bardzo dobry wynik zarówno techniczny, jak i plastyczny dzięki wiązaniu kamieni o różnych zabarwieniach i odcieniach

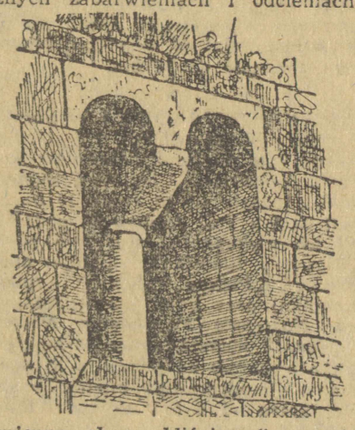

Kamienne okno „bliźniacze" romańskiej kolegiaty w Czerwińsku z XII w. Rysował F. Kanclerz.

Zachowało się wiele takich murów z epoki architektury romańskiej, m. in. **w Czerwińsku nad Wisłą** w kościele z około 1140 r., w katedrze płockiej z 1144 r. itd.

Przybycie do Polski budowniczych z różnych ośrodków ówczesnej Europy, bogatszych w doświadczenia jeśli chodzi o stosowanie materiału kamiennego jako budulca, spowodowało stosowanie doskonalszych metod pracy. Kostki granitowe są staranniej dociosywane, co możemy zobaczyć w kolegiacie romańskiej w Tumie koło Łęczycy. Zaczęto też stosować **cios piaskowcowy,** kamień bardziej miękki i podatniejszy dla dokładniejszej obróbki. Piaskowca w ciosach używano pierwotnie do tych części budowli, które wymagały lepszego związania, np. narożniki, obramienia otworów itp. Przykład znajdziemy m. in. w kościele romańskim na Salwatorze **w Krakowie,** gdzie narożniki wykonane są z ciosów, a reszta ścian najstarszych z kostek wapiennych.

Na terenie Dolnego Śląska bardzo wcześnie posłużono się miejscowym kamieniem granitowym i bazaltowym oraz łupkiem krystalicznym, otrzymując ciekawe efekty plastyczne. Bazylika Joannitów w Strzegoniu wzniesiona jest z płasko łupanego łupku i bazaltu, a elementy dekoracji portali i łęków wykonane są z piaskowca.

Architektura romańska w Polsce zachowała wiele przykładów pięknej rzeźby kamiennej, jak np. portale w kościele Marii Magdaleny **we Wrocławiu, w Tumie czy Czerwińsku. Ale najcenniejszym obiektem rzeźby romańskiej są niedawno odkryte kolumny granitowe Bazyliki Norbertanek w Strzelnie, stanowiące zabytek o znaczeniu ogólnoświatowym.**

W architekturze gotyckiej kamień jako materiał budowlany został zasadniczo wyparty przez cegłę. Jedynie elementy budowli narażone na większy nacisk lub służące jako tworzywo dla dekoracji, wykonywano z piaskowca lub wapienia, jak to widzimy w Krakowie w kościele Mariackim, w Domu Długosza w Sandomierzu, czy też w gotyckich wieżach zamku wawelskiego.

Najdawniejsze kamienne budowle w Polsce, choć mają związek z architekturą romanizmu czy gotyku europejskiego, stanowią przykłady rodzimej techniki kamieniarskiej, są świadectwem szybkiego rozwoju naszej kultury materialnej, w którym poważny udział brali nieznani z imienia kamieniarze i murarze.

Inż. arch. **FELIKS KANCLERZ**

Kolorowe obrazy na filmie

i papierze fotograficznym

Zasada uzyskiwania kolorowych obrazów nie jest nowością, jest równie „stara", jak fotografia w ogóle, ale trudności technologiczne stały długo na przeszkodzie produkcji i obróbce kolorowych materiałów fotograficznych.

Fotografia kolorowa upowszechnia się coraz bardziej. W szeregu krajów kapitalistycznych, w Związku Radzieckim, w Niemieckiej Republice Demokratycznej w Czechosłowacji, zyskuje coraz większą popularność. U nas podjęte są już próby laboratoryjne i jest nadzieja, że niedługo otrzymamy krajowe materiały do fotografii kolorowej.

Fotografia kolorowa istnieje w dwóch zasadniczych formach: jako przezrocze (pozytyw na szkle lub celuloidzie do oglądania na ekranie za pomocą rzutnika; największe zastosowanie ma ta metoda w kinematografii) oraz jako odbitka papierowa, uzyskana przez kopiowanie lub powiększanie negatywów kolorowych.

Kolorowe obrazy w druku uzyskuje się najczęściej metodami graficznymi, opartymi na wielu negatywach, każdy dla innego koloru. Natomiast materiały negatywowe, przeznaczone do celów amatorskich, wymagają — dla uzyskania wielobarwnego obrazu — jednego zdjęcia na jednym filmie lub płycie. Inna rzecz, że obróbka tego negatywu (wywołanie) nie jest zbyt prosta, wymaga około 16 operacji w różnych kąpielach, ale przy dokładnym przestrzeganiu ustalonych przepisów każdy staranny amator może taki obraz sam wywołać. Ponadto fabryki, produkujące materiały do fotografii kolorowej, m. in. w Związku Radzieckim i NRD, podejmują się wywoływania nadesłanych im filmów.

Powstaje pytanie, na czym polega kolorowa fotografia? Wyjaśnienie jej zasad w oparciu o podstawy naukowe wymagałoby zagłębiania się w dziedziny fizyki i chemii; tu postaram się w sposób jak najbardziej przejrzysty, choć może niekoniecznie naukowo ścisły, wyjaśnić zasady, na których oparte jest powstawanie kolorowego obrazu.

Film kolorowy (typu Agfacolor, Kodachroma i filmy radzieckie) posiada trzy emulsje, wrażliwe na barwy — niebieską, zieloną i czerwoną. Wrażliwość tę uzyskuje się przez dodanie do światłoczułej emulsji odpowiednich barwników, które mają tę właściwość, że w połączeniu z odpowiednimi chemikaliami wywoływaczów dają trzy zasadnicze barwy. Tak więc przedmioty niebieskie rejestrują swój obraz na warstwie, uczulonej na barwę niebieską, warstwa ta „nie widzi" przedmiotów w innych barwach. Przedmioty zielone rejestrują się na warstwie wrażliwej na kolor zielony, a czerwone — dają obraz na warstwie wrażliwej na barwę czerwoną, nie rejestrując innych barw.

Przedmioty o barwach mieszanych rejestrują swój obraz częściowo na dwóch lub trzech nawet warstwach w ten sposób, że barwy te — złożone razem — dają właściwy kolor.

Wszystkie emulsje posiadają, oczywiście, obok barwników również i bromek srebra światłoczuły, tak, jak w fotografii czarno-białej, on bowiem jest „nosicielem obrazu" w czasie zdjęcia i wywoływania.

Po wywołaniu uzyskujemy więc najpierw negatyw czarno-biały, niczym nie różniący się od zwykłego negatywu. Taki nieutrwalony negatyw wystawiamy na działanie światła, by uzyskać odwrócenie obrazu negatywowego w pozytywowy. Następnie wywołujemy za pomocą wywoływacza barwnego, który powoduje powstanie — w każdej warstwie emulsji — obrazu w odpowiedniej barwie.

Ale nawet i po tym wywołaniu film jest nadal czarny, barwy są bowiem zakryte cząsteczkami metalicznego srebra. Teraz więc usuwamy z emulsji całą zawartość tego metalicznego srebra, odsłaniając warstwy barwne i w ten sposób uzyskujemy barwne przezrocze (pozytyw).

Tak wygląda w bardzo schematycznym zarysie powstawanie obrazu kolorowego w technice przezroczowej. Technika ta ma zaletę względnej prostoty, ale daje jedynie przezrocza i ogranicza fotografa do jednego obrazu z każdego zdjęcia.

Uzyskiwanie obrazów pozytywowych na papierze jest bardziej skomplikowane. Robi się zdjęcie normalnie, stosując materiał barwny negatywowy. Obróbka nie wymaga stadium odwracania negatywu na pozytyw. Układ barw jest taki, że obraz powstaje nie w naturalnych barwach przyrody, lecz w ich barwach dopełniających (czerwień wychodzi jako kolor zielony, pomarańczowy jako niebieski, a żółty jako fioletowy). Taki barwny negatyw kopiuje się lub powiększa na papierze, pokrytym również trójwarstwową emulsją, wrażliwą na barwy i wywołuje się go w sposób, zbliżony do wywoływania przeźroczy barwnych, z tą tylko różnicą, że jest ono zwykle rozłożone na kilka operacji. Wywoływanie to musi być — jak dotychczas — przeprowadzane w fabrykach lub w specjalnie wyposażonych zakładach.

Rozwiązano więc w zasadzie problem uzyskiwania barwnych obrazów na papierze bez uciekania się do procesów wielce złożonych, stosowanych dotychczas w fotografii trójbarwnej. Teraz już tylko praca techników i naukowców musi dążyć do ulepszeń w oddawaniu barw i do uproszczenia procesów ich otrzymywania na obrazie.

Prof. dr TADEUSZ CYPRIAN

Pan Wicherek ma głos

Niech pan zacny meteorologu powie co będzie dalej z pogodą?

— Ogólnie biorąc dzisiaj powinno w dalszym ciągu napływać z północy nieco cieplejsze powietrze, tak że temperatura wzrośnie do kilku stopni poniżej zera. W Lubelskiem i w Kieleckiem spodziewam się większych rozpogodzeń — a więc nowy spadek temperatury do około minus 15 stopni. Ale w ciągu dnia powinno być raczej zachmureznie duże i przelotne opady.

Jaka pogoda jest w górach?

— Wczoraj w Zakopanem było minus 9 i 37 cm warstwa śniegu, na Kasprowym minus 11—13 stopni i 67 cm śniegu, na Śnieżce w Karkonoszach minus 9 i ponad 80 cm śniegu, w Jeleniej Górze minus 6 i 27 cm śniegu.

Słowem dla dobrych narciarzy wciąż jeszcze śniegu za skąpo. (Cen)

RADIO

na dzień 7 lutego 1954 roku (niedziela)

Na fali 1322 m.

Program dnia 7.20 14.00 Wiad. 6.00 7.00 8.00 12.04 16.00 20.00 23.00

6.05 Muz. na dzień dobry 7.25 „Od melodii do melodii" 7.55 Kal. Rad. 8.10 Muz. klasyczna 8.30 „5:0 dla młodości" 9.00 Odpowiedzi Fali 49 9.15 Muz. dla wszystkich 9.55 Zagadki muzyczne — audycja sł.-muz. 10.15 Dla rodziców pogadanka pt. „Rodzice dzieci trudnych" 10.30 Aud. dla wojska 11.15 „Stefania Sempołowska" — pogadanka 11.30 Konc. solistów 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR 14.05 Aud. dla wsi 15.15 Melodie do tańca 15.45 Felieton literacki 16.10 Na marginesie wielkiej polityki — felieton Gustawa Kadena 16.20 Piosenki radzieckie 16.40 „Pan Adam" opowieść radiowa T. Kubiaka i A. Międzyrzeckiego 17.45 Muz. tan. 18.10 „Mówi Nowa Huta" 18.30 Konc. życzeń 19.30 Zagadka literacka 20.30 Wiad. sport. 20.35 Eugeniusz Suchoń „Krutniawa" opera współczesnego kompozytora słowackiego w wyk. solistów, chóru i orkiestry Teatru Narodowego w Bratysławie pod dyr. Wł. Holoubka 22.40 Muz. tan.

Na fali 367 m.

Program dnia 6.55 Wiad. 6.00 7.00 8.00 12.04 17.00 21.00 23.50

6.05 Muz. „Na dzień dobry" 7.05 Kal. Rad. 7.10 „Od melodii do melodii" 8.20 Melodie operetkowe F. Lehara 8.55 „Wieś tańczy i śpiewa" 9.10 „Nowe nagrania" — audycja słowno-muz. 9.40 Dla dzieci w wieku przedszkolnym 9.35 Skrzynka ogólna 10.10 „Słowo o wyprawie Igora" słuchowisko poetyckie przekład J. Tuwima 10.40 Pog. mgr. W. Krajskiego pt. „Topole w żłobku" 11.10 „5:0 dla młodości" 11.40 Skrzynka Wszechnicy Radiowej 12.04 Odpowiedzi na pytania w sprawie tez IX Plenum KC PZPR 12.15 Poranek symf. 13.15 „Dole i niedole Ludwika Solskiego" — fragment opow. K. Makuszyńskiego 13.30 Konc. rozrywk. 14.10 Warszawski Tygodnik Dźwiękowy 14.25 Konc. życzeń 14.40 Konc. wybitnych solistów radzieckich 15.15 Dla dzieci słuchowisko 16.00 „Ma zowsze śpiewa" 16.15 Konc. 17.05 Na marginesie wielkiej polityki — felieton Gustawa Kadena 17.15 „Z życia ZSRR" 17.45 Muz. popul. w wyk. Jaschy Heifetza — skrzypce 18.00 „Na radiowej estradzie" 19.00 Konc. chopinowski 19.30 „Radcy pana radcy" komedia Bałuckiego w oprac. radiowym i reżyserii J. Leszczyńskiego 20.47 Muz. 21.30 Melodie tan. 22.00 Wiad. sport. 22.30 Wiad. sport. 22.40 Wieczorna serenada 23.10 Konc. symf. w progr.: Brahms i Prokofiew.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat".

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

O podwarszawskim lecznictwie

Trzeba dać pacjentom prawo wyboru

Wydawać by się mogło, że słuszne, w zasadzie zarządzenie, by mieszkańcy podwarszawskich miejscowości, pracujący w Warszawie, korzystali z pomocy lekarskiej w ambulatorium najbliższym miejsca pracy, nie powinno sprawiać trudności. Zwłaszcza, że jak pisaliśmy niejednokrotnie, zarządzenie owo (1952 r.) mówi wyraźnie: w wypadku obłożnej choroby do udzielania pomocy lekarskiej zobowiązany jest lekarz miejsca zamieszkania pacjenta.

A tymczasem praktyka wykazuje, że najbardziej jasne zarządzenie posiadać może swoje ciemne strony. I że zarówno lekarze warszawscy jak i podwarszawscy dowolnie interpretują zarządzenie, odsyłając niejednokrotnie pacjenta z ambulatorium miejsca zamieszkania do ambulatorium miejsca pracy i odwrotnie.

Sprawy te znajdują odbicie w listach czytelników nadsyłanych do Redakcji.

Ob. R. mieszkaniec Błonia, chory na grypę otrzymał zwolnienie od lekarza rejonowego w miejscu zamieszkania. Ale gdy po kilku dniach leżenia chory osłabiony i wyczerpany udał się na „kontrolną" wizytę narzekając na pogrypowe pozostałości — lekarz odmówił dalszej opieki, odsyłając rekonwalescenta do rejonu miejsca pracy.

Oczywiście, taka przymusowa wędrówka pogarsza stan zdrowia, przedłuża chorobę, a podróżujący pacjent rozprzestrzenia w kolejkach i tramwajach zarazki niedoleczonej grypy.

To dwutorowe leczenie ma i inne minusy.

Przede wszystkim „wędrujący" chory nie zawsze zdąży dojechać na czas, by zaopatrzyć się w numerek do lekarza, wydawany w określonych godzinach. Bywa więc, że często chorzy przyjeżdżają parokrotnie do miasta lub cały dzień tracą na oczekiwania na lekarza.

I tak ob. Z. np. bezskutecznie usiłował otrzymać numerek w „obcym", zatłoczonym ambulatorium śródmieścia. Zrezygnował więc — jak pisze — z porady lekarskiej. Nastąpiła recydywa choroby.

Inne niekonsekwencje zarządzenia występują np. w odniesieniu do pracowników półetatowych. — Ze względu na słabe zdrowie pracuję na półetacie (3 razy w tygodniu) pisze ob. H. Chodziło bowiem o to, bym najrzadziej dojeżdżał do miasta i jak najszybciej powracał do domu. Tymczasem choć muszę pozostawać pod stałą opieką lekarską — lekarz miejscowy, zasłaniając się zarządzeniem, odmawia mi leczenia.

To samo tyczy kobiet w ciąży, skierowań na wczasy lecznicze itp.

Nie tylko sprawa porady lekarskiej, ale i korzystanie z zabiegów urasta do rozmiarów problemu. Ob. G. zwolniony na parę dni z pracy, mając ambulatorium na miejscu, przyjeżdża do Warszawy na opatrunki. Ob. M. pracująca w Warszawie, chodzi po powrocie z pracy z dziećmi do miejscowej dentystki, lub na zastrzyki, podczas gdy jej samej nie przysługuje prawo korzystania z zabiegów w ambulatorium swego miejsca zamieszkania.

Trudno było istotnie w chwili wydawania zarządzenia przypuszczać, że spowoduje ono w praktyce tyle nieprzewidzianych trudności. Zwłaszcza, że dla wielu miejscowości woj. warszawskiego, pozbawionych dostatecznej opieki lekarskiej, Warszawa jest poważnym odciążeniem.

— Np. jak ma się uporać z 8 tysiącami ubezpieczonych lekarz rejonowy w Jelonkach, 80-letni dr Z? — pyta czytelnik S. z Jelonek. — Wzywany do obłożnie chorych nie jest w stanie wszystkich odwiedzić, dostaje bowiem samochód raz na cztery dni, a nawet rzadziej. A Jelonki nie są przecież odosobnione.

Nasuwa się inne pytanie. Czy warszawskie ambulatoria zostały DOSTATECZNIE zasilone lekarzami, by móc przyjąć dodatkowych podwarszawskich pacjentów.

W lecie 1953 r. cytowaliśmy list prezydium Rady Dzielnicowej Warszawa-Żoliborz, oddział zdrowia, domagający się zmniejszenia rejonów lekarzom odcinkowym, szczególnie w tych dzielnicach, gdzie znajdują się zakłady pracy, bądź przydziału dodatkowych etatów.

Czy odpowiedziano na apel Żoliborza i innych dzielnic? Nie.

— „Dlaczego więc bez uprzedniego przygotowania terenu — pyta ob. K. L. — przetłoczonym warszawskim rejonom narzucono grupy ubezpieczonych z okolicy? Dlaczego mieszkańców okolic podwarszawskich narażonych na dodatkowe zmęczenie wskutek długich i niedogodnych przejazdów do i z miejsca pracy, pozbawia się ciągłości leczenia i leczenia zapobiegawczego?"

Zmiana zarządzenia zezwalająca na to, by mieszkańcy podwarszawscy pracujący w Warszawie mogli, ale nie musieli leczyć się w rejonach miejsca pracy, rozwiązałaby wiele trudności.

W stosunku do mieszkańców Warszawy Stołeczny Wydział Zdrowia stosuje większą tolerancję. Pracownik mieszkający np. na Grochowie, a zatrudniony na Żoliborzu może leczyć się w ambulatorium w pobliżu miejsca pracy. A mianowicie wtedy, gdy lekarz zakładowy jest nieobecny, bądź gdy zachodzi konieczność udzielenia nagłej porady. I wtedy lekarz doraźnie leczący, ma prawo w razie potrzeby wystawić choremu zwolnienie.

Czy więc nie należałoby z kolei zrewidować „rygorystycznych" przepisów utrudniających leczenie mieszkańcom podwarszawskim? **(B. M.)**

Lepiej, szybciej, taniej...

Współzawodnictwo w handlu przyczynia się do stałego wzrostu wydajności pracy. Analizując osiągnięcia w tym zakresie olsztyńskich przedsiębiorstw handlowych i gastronomicznych stwierdzamy, że w OZG wydajność pracy wzrosła o 43 proc. w stosunku do roku 1952, w MHD o 29 proc., w PSS o 27 proc.

Cyfry te nie świadczą o zwiększonym wysiłku pracowników, są to bowiem rezultaty stałego doszkalania, wprowadzania nowej techniki sprzedaży, lepszego zaopatrzenia itp.

O ile weźmiemy pod uwagę, że wiele sklepów nie posiada odpowiednich zapleczy, transport często źle działa, w wolnych chwilach sprzedawcy nie przygotowują sobie towaru, czy tracą dużo czasu na pogawędki w zakładach gastronomicznych — to trzeba przyznać, że wyniki mogły być (a z pewnością w bieżącym roku będą) jeszcze wyższe. Muszą jednak na to zwrócić uwagę wszystkie przedsiębiorstwa handlowe. (j)

Kiedy każdy sprzedawca zna potrzeby klienta

Nowy styl pracy olsztyńskiego PDT

przynosi właściwe rezultaty

„...od 1 stycznia całość otrzymywanej przez nas z central handlowych konfekcji jest przy jej przyjmowaniu prasowana. Po zakupieniu jakiejkolwiek sztuki przez klienta jest ona ponownie odprasowywania...

„...z dniem 1 bm. PDT zaangażował krawca, który na miejscu dokonuje poprawek zakupionej konfekcji, dopasowując ją do figury nabywcy. Za dokonanie tych poprawek PDT pobiera drobne opłaty: za podłożenie waty — 19 zł, za poszerzenie, lub zwężenie spodni w pasie — 14 zł, za skrócenie dołu płaszcza — 29.50 zł...

„...z dniem 2 bm. PDT zwiększył w swych stoiskach obsadę ekspedientek, by móc sprawniej załatwiać klientelę...

„...od lutego — uwzględniając potrzeby mieszkańców wsi przybywających do Olsztyna na targi — PDT będzie czynny we wtorki i piątki przez cały dzień — bez przerwy obiadowej".

Tyle nowości zakomunikował nam dyrektor olsztyńskiego PDT — ob. Bury.

Tym — wprowadzonym w życie pożytecznym innowacjom PDT należy się pełne uznanie. Dowodzą one, że kierownictwo Domu należycie zrozumiało i wciela w życie postanowienia IX Plenum KC PZPR — wychodząc naprzeciw potrzebom ludności miasta i wsi.

Trzeba stwierdzić, że zaopatrzenie PDT ostatnio wydatnie się poprawiło. Już bezpośrednio po ogłoszeniu tez przed II Zjazdem — kierownictwo PDT wnikliwiej niż dotychczas zainteresowało się pracą swego zaopatrzenia, które — prawdę mówiąc — nie przejawiało zbyt wiele inicjatywy. Obecnie jest już inaczej: w zaopatrzeniu Domu uczestniczą nie tylko odpowiednio „uaktywnieni" zaopatrzeniowcy, ale również *pracownicy handlowi z odpowiednich działów branżowych, odwiedzając systematycznie hurtownie i zamawiając tam takie towary, jakie uznali w ciągu swej praktyki handlowej i stałego kontaktu z konsumentem — za potrzebne i przez niego poszukiwane.*

*

Półki w dziale włókienniczym uginają się pod ciężarem bel wełen ubraniowych. Jest „trzydziestka", „sześćdziesiątka", jest również poszukiwana w innych sklepach Olsztyna „setka" w ładnych odcieniach, w cenie 415 i 483 zł za metr. Dodatki krawieckie — w komplecie, flaneli — kilkanaście gatunków, jest tkanina bawełniana na sukienki dla dzieci po 11 zł, wiele przyciągających wzrok wzorzystych jedwabi sukienkowych w różnych cenach. Ładną koszulówkę, podwójnej szerokości można nabyć już po 16 zł. Pełno jest także poszukiwanego ongiś płótna białego.

PDT posiada pod dostatkiem ciężkiej konfekcji, szczególnie — dziecięcej, której jeszcze niedawno na rynku nie było. Jest również duży wybór okryć męskich i damskich — pelis, płaszczy z futrzanym kołnierzem, garnitury „tenis" męskie i takież kostiumy damskie.

W dziale skórzanym — duży wybór obuwia. Zauważyliśmy samych tylko półbutów męskich — 8 fasonów.

Powszechny Dom Towarowy pracuje coraz lepiej. Personel jego wczuwa się w potrzeby konsumenta i według nich nastawia swą pracę. Wzmożona aktywność pracowników Domu przyniosła już rezultaty i — na pewno — z każdym miesiącem przynosić będzie dalsze. (r)

HOKEJ W OLSZTYNIE

Na otwartym (nareszcie!) lodowisku sportowym przy ul. Konopnickiej rozegrano w ub. niedzielę pierwsze... od 6 lat mecze hokejowe. Do najciekawszych zaliczyć należy spotkanie reprezentacji woj. olsztyńskiego z mistrzem woj. warszawskiego Kolejarzem Pruszków — zakończone zwycięstwem olsztyniaków 4:3. Na zdjęciach: dwa momenty pod bramką olsztyńską.

W czynie przedzjazdowym

Półtora miliona cegieł ponad plan

wyprodukowały olsztyńskie cegielnie

Do czynu dla uczczenia II Zjazdu PZPR przystąpiły wszystkie załogi Olsztyńskich Zakładów Przemysłu Terenowego. Wiele z nich zameldowało już o wykonaniu zobowiązań. M. in. w wyniku realizacji podjętych zobowiązań cegielnie w **Stawigudzie** i **Gorczynie** dały ponad plan 1.500 tys. wysokogatunkowej cegły. Załoga cegielni w Stawigudzie kończy obecnie realizację dodatkowych zobowiązań, przeprowadzając kapitalny remont swego zakładu sposobem gospodarczym.

Zobowiązania swe zrealizowała także załoga cegielni w Emilianowie. Wyprodukowała ona ponad plan 234 tys. cegły palonej oraz 180 tys. cegły surowej. W realizacji zobowiązań wyróżniła się brygada **Konrada Zielińskiego.** Poważne wyniki osiągnęła również załoga kaflarni w **Emilianowie.** Wyprodukowała ona ponad plan 6 tys. kafli gotowych i 30 tys. surowych, **uzyskując przy tym obniżkę kosztów własnych o 5 proc.**

Nowe zobowiązanie podjęła m. in. załoga cegielni w Bartągu. Przeprowadza ona kapitalny remont pieca oraz urządzeń zakładu. Wszyscy pracownicy pracują pod hasłem „Ja nie wypuszczę braku". Transportowcy cegielni: **Jan Wachała i Czesław Zengota** przystąpili do współzawodnictwa pod hasłem: transportujemy materiały budowlane bez uszkodzeń. Hasło to podchwyciło już 6 brygad transportowych, które dostarczają materiał w takim stanie, w jakim otrzymują go do ekspedycji. **(p)**

Chór ze Starego Dzierzgonia

usłyszymy w Polskim Radio

(l) Znany już w naszym województwie zespół świetlicowy ze Starego Dzierzgonia w pow. Morąg przeżył niedawno swój wielki dzień. Tym wielkim dlań wydarzeniem była wizyta ekipy Polskiego Radia z Gdańska, która przybyła tu, by nagrać na taśmę magnetofonową wiązankę pieśni polskich, a przede wszystkim — mazurskich i warmińskich w wykonaniu tego zespołu. Wiązance tej miejscowa ludność nadała nazwę **„Od warmińskich łąk, od mazurskich pól".**

Na wieść o przybyciu gości zebrała się przed świetlicą niemal cała miejscowa ludność. Trzeba bowiem wiedzieć, że chór Starego Dzierzgonia jest wyjątkowo liczny, gdyż należy doń nie tylko młodzież, lecz i spore grono ludzi w starszym, a niekiedy i sędziwym wieku, że wymienimy chociażby **Józefę Paw, Bonkową, Grzegorzewską, Własową, Romanowskiego, Szymborskiego i Kotańskiego.**

Warto przy tym podnieść jeszcze jedną osobliwość tego zespołu, stworzonego niemal wyłącznie przez ludność napływową, przybyłą tu w różnym czasie z różnych dzielnic Polski. Otóż mimo zamiejscowego pochodzenia **chór Starego Dzierzgonia samorzutnie wchłonął do swego repertuaru melodie mazurskie i warmińskie,** adaptował je niejako na swój sposób, nadając miejscowemu folklorowi własne swoiste piętno.

Słuchając pieśni tego chóru, obserwujemy ciekawe zjawisko stapiania się w jego interpretacji motywów mazursko - warmińskich i pierwiastków ludowych różnych dzielnic Polski.

Ludność St. Dzierzgonia zgotowała gościom z Gdańska gorące przyjęcie, wyrażając Polsce Ludowej swą szczerą wdzięczność za ten dowód zainteresowania wsią polską i jej twórczością artystyczną. Największe wrażenie na słuchaczach sprawiła pieśń o przodownikach pracy.

• DZIEŃ OLSZTYNA •

W DBOR radzą. We wtorek 9 bm. w świetlicy ZBM przy pl. Jedności Słowiańskiej 1 odbędzie się narada aktywu budowlanego. Tematem obrad, w których wezmą udział wykonawcy nowobudujących się osiedli robotniczych ZBM i MPRB będzie sprawa zaostrzenia walki z usterkami i brakoróbstwem na budowach.

*

TO WAŻNE. Dyrekcjom i kierownictwu poszczególnych instytucji i biur w mieście zwracamy uwagę, że o ile w ogólnym budżecie wspomniane instytucje posiadają kredyty własne na użytkowanie ogródków działkowych to winny zawiadomić o tym zarząd zieleni miejskiej przy prez. MRN (ratusz II p., pokój 62), celem otrzymania przydziału ziemi. Sprawę tę należy załatwić w nieprzekraczalnym terminie do 15 bm.

*

IRENA JESIAKÓWNA (sopran) i Krystyna JASTRZĘBSKA (fortepian) — oto główne wykonawczynie koncertu pod nazwą „Chopin—Schuman", jaki odbędzie się w środę 10 bm. w sali teatru im. Jaracza o godz. 19. W ich wykonaniu usłyszymy m. in. „Piosenkę litewską", „Moja pieszczotka", „Piękny chłopiec" (pieśni Chopina) oraz kilka pieśni Schumana. Następnie F. Chopina Nocturn fis-dur, 2 mazurki oraz barkarolę i kilka utworów na fortepian R. Schumana. Przedsprzedaż biletów w kasie teatru od 8 bm. w godz. 10—13 i 16—19.

*

DZIŚ podczas popołudniowego koncertu w teatrze Jaracza w wykonaniu Władysława Kędry usłyszymy recital chopinowski. Początek koncertu o godz. 16.

*

JUŻ został otwarty krawiecki punkt naprawy odzieży wierzchniej przy ul. Grunwaldzkiej 1. Wszystkie reperacje wykonywane są „od ręki" — na poczekaniu. Poza tym w nowouruchomionym punkcie krawieckim można również dać do wyprasowania ubrania, sukienki itp. Wszystkie „zabiegi" wykonywane są również bezzwłocznie. Punkt czynny jest codziennie w godz. od 8 do 18.

Koncert życzeń

dla aktywu TPP-R

Radio Olsztyn nada dziś 7 bm. o godz. 15.25 specjalny koncert przeznaczony dla najlepszych aktywistów TPP-R naszego województwa. W bogatym programie koncertu znajdą się przede wszystkim pieśni i muzyka radziecka.

Koncert ten jest nagrodą dla wielu aktywistów TPP-R, którzy osiągnęli w swej pracy dobre wyniki.

Proszę wstać — sąd idzie!

CHULIGANI Z LIKUZ

zostali przykładnie ukarani

— Oskarżony Jarmułowicz — zawołał sędzia. Z ławy ociężale podniósł się młody z rozwichrzoną czupryną chłopiec.

— Ile macie lat?

— 19 — odpowiedział.

— A do szkoły...

— Prze... prze...stałem chodzić — wyjąkał młodzian, spoglądając co chwila na swego sąsiada — Zdzisława Dawidowskiego z Likuz.

Obaj znaleźli się w sądzie — za chuligaństwo.

*

2 lata temu Jarmułowicz zakończył „naukę". Uczęszczał do szkoły, ale powiedziawszy prawdę, wiedza z trudem wchodziła mu do głowy. Pociągało go życie „na własną rękę", kino, zabawy, no, a najbardziej... wódka. Ulubionym zajęciem Jarmułowicza były bójki.

— „Frajer jesteś" — mawiali koledzy do Jarmułowicza — uczyć się. Zobacz ile mamy forsy — pokazywali mu banknoty. Nie pomogły upomnienia ojca — Jarmułowicz posłuchał „przyjaciół" i rzucił szkołę, wszedł w towarzystwo Dawidowskiego, Linowskiego i innych. Wyczyny ich były różne, ale najjaskrawiej wystąpiły one jesienią ub. roku.

*

Była godzina 21. Ob. Józef Wychliński prac. PSS w Olsztynie powracał z Likuz do domu. Ciemno, „choć oko wykol", więc Wychliński przyświecał sobie latarką. Napotkali go chuligani, którzy po pijanemu wracali z kina.

— Po co nam będzie świecił — powiedział któryś z nich i podstawił przechodniowi nogę. Wychliński o mało co się nie przewrócił. A kiedy już minął „pułapkę" Jarmułowicz odłączył się od kolegów dopędzając Wychlińskiego.

— Ty taki... owaki — wykrzykiwał i począł okładać nieznajomego.

— Jeszcze raz, sierpowego — dogadywał koledze Dawidowski, a Jarmułowicz walił zawzięcie, lubił przecież ten „sport".

Wychliński wyszedł zakrwawiony, ze skaleczonym okiem, ale jednego z napastników rozpoznał i zameldował władzom.

*

W dniu 26 ub. m. odbyła się rozprawa. Na ławie sądowej siedzieli chuligani: Jarmułowicz i Dawidowski. Wstydzili się spoglądając nieśmiało na salę, gdzie zebrało się nie mało publiczności. Przyszedł też i Wychliński, którego nabawili wady wzroku.

W wyniku przewodu sądowego Jarmułowicz i Dawidowski ponieśli zasłużoną karę. Sąd Powiatowy w Olsztynie skazał Jarmułowicza na 1 rok, a Dawidowskiego na 6 miesięcy więzienia.

Wyrok ten niech będzie dla innych przestrogą. (oz)

Spacerkiem po Górowie Iław.

— Czystość to zdrowie więc... dbaj o czystość — zwykł mawiać kier. MPO w Górowie Ił. — Ale sam tej czystości... boi się jak ognia. Widać to po wyglądzie miasta. Na ścianach pełno najrozmaitszych napisów z różnych okresów, śniegu wcale się nie sprząta, a koło ratusza (centrum) pełno śmieci. Nawet gruba warstwa śniegu nie zdołała ich przykryć. Koło gospody (dla apetytu) stoi ogromny kosz, a koło niego jeszcze większa kupa odpadków i śmieci...

♣

— Kupisz, nie kupisz, — sprzeczało się między sobą dwóch olsztyniaków, którzy znaleźli się w Górowie. Chodziło o... „Życie Olsztyńskie".

Ten miał rację, który twierdził: nie kupisz. Bo gazety w Górowie nie ma nawet na lekarstwo. Przychodzą po obiedzie i — za godzinę — nie ma już ani jednej. Wszystkie rozprzedane. Zapotrzebowania sprzedawcy nie są w pełni realizowane. Czyżby „Ruch" lepiej znał teren od mieszkańców miasta? Brakuje tu również tygodników, jak np. „Przyjaciółka", „Przekrój" i „Dookoła świata", a przede wszystkim tygodników radzieckich, których wcale tu się nie przysyła. Gazety sprzedaje się razem... z piwem, cukierkami w zwykłym sklepie spożywczym.

Dyrekcja PPK „Ruch" widocznie zapomniała, że Górowo z każdym dniem się rozwija i rosną potrzeby kulturalne miasta, do których należy także czytelnictwo prasy...

♣

— Co dla pana? Może pieczeń, kotlet... Uprzejmie i grzecznie obsługują kelnerki gospody ludowej w Górowie swych konsumentów. Nie upłynie i kilku minut a obiad podany. Obsługa bowiem przeszła specjalne przeszkolenie.

♣

Od dłuższego czasu w Górowie odczuwa się w sprzedaży brak butów gumowych oraz obuwia dla dzieci w wieku od 3—5 lat. Dlaczego tak jest? Wiadomo, bo PZGS w Lidzbarku buty te wysyła nie wg zapotrzebowań, lecz na własną rękę, gdzie się podoba, stąd też w jednym miejscu towaru jest pod dostatkiem, a w innym brak.

♣

Znacznie usprawniła się tu komunikacja kolejowa i autobusowa. Obecnie do Górowa przybywają dziennie 3 pociągi, a tam — gdzie nie chodzi kolej — kursują autobusy PKS kilka razy dziennie. Połączenie zatem jest dobre.

♣

W okresie większych mrozów zwiększyło się zapotrzebowanie na opał. W składach Górowa brak jednak węgla, bowiem na przydzielonych 150 ton przysłano zaledwie 30 ton. PZGS w Lidzbarku, któremu Górowo pod tym względem podlega, winien się tym zająć jak najszybciej.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiejszy przegląd imprez sportowych, które rozegrane zostaną w Olsztynie przedstawia się następująco:

Ciąg dalszy wojewódzkich mistrzostw w hokeju na lodzie (lodowisko przy ul. Konopnickiej): Grają **o godz. 9:** Ogniwo Giżycko — AZS **o godz. 11:** Spójnia Giżycko — Gwardia Olsztyn, **o godz. 13:** Ogniwo Nowe Miasto — AZS.

Godz. 9 — narciarskie mistrzostwa województwa (seniorów) start — na Kortowie.

Godz. 16: hala sportowa przy ul. Artyleryjskiej: mecz bokserski Olsztyn — Warszawa.

*

Przypominamy, że mecz bokserski o mistrzostwo klasy B między Gwardią Kętrzyn a Kolejarzem Olsztyn został przełożony na 14 bm.

ŚRODKI ANTYGRYPOWE bez recepty lekarskiej

(l) Osiągnąwszy w ub. tygodniu punkt kulminacyjny nasilenie grypy w Olsztynie ma już dziś raczej tendencję zniżkową. Punkt ciężkości walki z tą chorobą przesuwa się na wieś i miasta powiatowe. Celem ułatwienia walki z grypą miejscowe czynniki służby zdrowia rozesłały do wszystkich aptek w województwie gotową recepturę standardowego środka leczniczego, który będzie sprzedawany bez ograniczeń i recepty lekarskiej.

Jest to zarządzenie bardzo na czasie, które da chorym możność rozpoczęcia kuracji przed ew. wezwaniem lekarza niezwłocznie po stwierdzeniu stanu chorobowego.

Mimo pewnego odprężenia ilość zasłabnięć na grypę w naszym mieście utrzymuje się w dalszym ciągu na dość wysokim poziomie. W ciągu ostatnich paru dni lekarze wzywani do chorych mieli do swej dyspozycji parę samochodów woj. kolumny sanitarno - epidemiologicznej oraz przeszło 10 wozów dostarczanych im przez instytucje i zakłady pracy.

Śladem naszych interwencji

CENTRALA HANDLOWA Przemysłu Papierniczego w Łodzi donosi, że wskutek słabego zapotrzebowania na bloczki bridżowe, od kilku lat wstrzymała ich produkcję, nie chcąc gromadzić nadmiernych remanentów.

Z posiadanego zapasu CHPP zadysponowała ostatnio dla Olsztyna 500 szt. tych bloczków.

CO i GDZIE?

W Olsztynie

Teatr im. Jaracza — „Faryzeusze i Grzesznik" — godz. 19

Teatr Lalek — „Czerwony Kapturek" (ratusz) — „Piękna była to przygoda", godz. 15 i 17.30

Kina (wg. informacji OZK)

Polonia — „Przygoda na Mariensztacie", prod. polskiej, godz. 14.30, 17 i 19.30

Odrodzenie — „Syn pułku" prod. radz., godz. 15, 17.30 i 20

Awangarda — „Bokserzy", prod. radz., godz. 14.30, 17 i 19.30

*

Poranki:

Polonia — „Załoga"

Odrodzenie — „Zasadzka"

Awangarda — „Jabłonka o złocistych jabłkach"

*

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 41, pl. Armii Czerwonej 5

Pog. Rat. — ul. Partyzantów 82, tel. 09 i 22-22

Straż Pożarna — tel. 08

Poniedziałek 8.II.54 r.

Teatr im. Jaracza — nieczynny

„Czerwony Kapturek" — nieczynny

KINA

Polonia — „Przygoda na Mariensztacie", godz. 17 i 19.30

Odrodzenie — „Syn pułku", godz. 17.30 i 20

Awangarda — „Bokserzy" godz. 17 i 19.30

*

Apteka dyżurna — Społeczna Nr 1, ul. Stalina 34.

CZYTELNIK

Redakcja i Administracja Olsztyn ul. Mazurska nr 1 tel. 35-43 i 25-23. Odpowiedzialny za pismo: Komitet Redakcyjny. Wydaje Instytut Prasy „Czytelnik"

Prenumerata miesięczna zł 5.— Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze. Ogłoszenia drobne zł 1.50 za wyraz wymiarowe za tekstem zł 3.— za 1 mm specjalne zł 18.— za wiersz. Konto PKO I-717/110

Druk. RSW „PRASA" Marszałkowska 3/5 5-B-11583

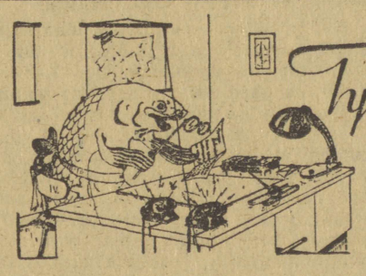

Tygodniowy felieton „ŻYCIA"

Sporo czasu minęło, a ja nie odzywałam się. Niejeden Czytelnik przeglądając niedzielny numer „Życia" zastanawiał się, co też się stało z Sielawką. Mogę Was uspokoić, nic specjalnego mi się nie przytrafiło, tylko mróz tak ściął jezioro, że łebka wytknąć nie mogłam. Dzisiaj dopiero korzystając z przerębli wyjrzałam na świat i okazało się, że Olsztyn stoi, jak stał i wszystko jest w nim po dawnemu...

12 października, kiedy mróz nie dawał się ludziom we znaki, załoga ekspedycji towarowej w Olsztynie zawarła umowę współzawodnictwa międzybranżowego z różnymi przedsiębiorstwami o szybki wyładunek i likwidację osiowego. Sprawa nie ruszyła z miejsca. Poza WPHS i PRK inne przedsiębiorstwa odniosły się do osiowego obojętnie w myśl zasady: „Nie mój koń, nie mój wóz". A mnie się wydaje, że ten parowóz jest trochę i ich własnością. Dlatego różne olsztyńskie placówki i placóweczki: jak składnica rejonowa przemysłu chemicznego, OZPS, CHPD, CZP Mięs., MPGK, CHMBM, ZBM, PCD i inne powinny okazać trochę serca osiom wagonowym i szybko wyładować otrzymany towar. Osie są po to, żeby się obracały, a nie stały w miejscu. W dodatku na taki mróz. Toteż bezczynne osie wspominając dyrekcje i rady zakładowe wym. przedsiębiorstw mruczą „bez serc, bez ducha, to szkieletów ludy".

Tak samo zawyły klaksonami autobusy, które mają w planie przemierzać drogę od Brzeźna do Uzdowa i z powrotem przez Ruszkowo i Sławkowo, wspominając służbę drogową na tym odcinku. Ale dróżnicy nie słyszą skarg autobusów, bo osiedli pod piecem i ćmią fajki. „Zima jest, to ludzie nie mają się czego szwendać po świecie, tylko siedzieć w chałupach" — myślą sobie nadzorcy szos. A że na drogach są kilkumetrowe zaspy śnieżne, to tym lepiej. Nikt z Prez. PRN w Ostródzie nie przyjedzie sprawdzić, czy dróżnikom się nie przykrzy. Że się nudzą, nie ulega wątpliwości. I dlatego w końcu dla rozprostowania kości ruszą z łopatami na szlak. Chyba, że odwilż ich uprzedzi...

Tak jak w PGR Karwina (zespół Słobity) nieokrzesany dzik uprzedził kierownictwo i otworzył przed czasem kopiec kartofli, nie orientując się, że do wiosny daleko. Kierownictwo znowu nie orientowało się, że podobny dziki wybryk dzika może mieć miejsce. I w rezultacie dwustronny brak orientacji spowodował, że zmarzło 25 q ziemniaków. Wszystko przez tą atmosferę. Nie tylko kartofle marzną, ale i nosy. Czy można zatem żądać, aby kierownik PGR Karwina narażał na odmrożenie swój osobisty nos doglądając czy PGR-owskie ziemniaki nie marzną? Wiadomo: „Bliższy nos twarzy niż służbowe kartofle". Zresztą z odmrożonych kartofli coś nie coś można wyprodukować, a z odmrożonego nosa — nie. Napój i to o własnościach rozweselających jest właśnie kartoflanym płynem. O tym dobrze wiedzą ob. Nina Szymkiewicz, St. Walczewski, J. Juchniewicz, Michał Dworek, Z. Kwiatkowski i inni mieszkańcy Olsztyna, którzy lgną do sfabrykowanego „płynu ziemniaczanego" pochłaniając go w nadmiernej ilości. Z tytułu tego upodobania nie mogli oni znaleźć zrozumienia w oczach Kolegium Orzekającego przy prezydium MRN w Olsztynie. W rezultacie nieporozumień towarzyskich wymienieni ukarani zostali za nadmierną sympatię do alkoholu, a na dokładkę za chuligaństwo. Bo tak to się dziwnie składa, że jedno z drugim idzie w parze.

Zupełnie inaczej jest w sklepie PHD „Jubiler". Tam w parze rzadko co chodzi. A choć jest to jeden jedyny sklep z biżuterią w Olsztynie, to jednak swego dobrego imienia nie strzeże jak oczka w głowie. Mało tego: nawet oczka w pierścionku nie pilnuje. Toteż klienci skarżą się, że im oczka z pierścionków wypadają. Pierścionek bez oczka to tak jak róża po okwitnięciu. Kolce są, a kwiatu brak. Kolce, jak wiadomo, są niesforne. Rękawiczkę podrą, rękę skaleczą i w ogóle kolczasty pierścionek to ni pies ni wydra. Ni obrączka ślubna, ni sygnet. Jednym słowem złom, choć parę setek kosztuje.

Niektórzy twierdzą, że to wina centrali. Ja nie wiem, kto winien — grunt, że taki brakorobowy pierścionek może doprowadzić do skandalu wśród narzeczonych i do rozbicia układu sojuszniczego przedstawicieli dwojga płci. Uśpionej miłości nic już nie obudzi. Nawet budziki, na które od ub. roku czeka z iście chronometryczną cierpliwością „Jubiler", a z nim razem Olsztyniacy, tęskniący po dzwonkowej pobudki do pracy.

Budzik to nie luksus, tylko normalny przedmiot codziennego użytku, pomocnik dyscypliny pracy można powiedzieć. Dlatego każdy powinien mieć możność nabycia go. Ja to rozumiem, ale czy mogą to rozumieć ci, którzy przydzielają budziki? Widocznie nie. A na „rozumienie" jeszcze zegarów nie skonstruowano. W przyszłości może będą. Na razie trzeba jeszcze poczekać...

Tylko dzieci już przestały czekać. One dostały to, co im obiecano. „Czerwony Kapturek" ruszył i odrazu z miejsca zdobył miłość dziatwy. Nawet na ulicach nuci już ona „kapturkowe" piosenki. Niedługo wszystkie olsztyńskie przedszkola i szkoły będą śpiewać piosenki teatru lalek. I dobrze. Bo piosenki są naprawdę ładne tak, jak i sama sztuka. Czy starsi będą je również śpiewać? Z pewnością. O ile dzieci pozwolą!

Wasza Sielawka

NIEDZIELNY DODATEK ILUSTROWANY DO DZIENNIKÓW:

ŻYCIE WARSZAWY

ŻYCIE WARSZAWY
ŻYCIE BIAŁOSTOCKIE
ŻYCIE CZĘSTOCHOWY
ŻYCIE LUBELSKIE
ŻYCIE OLSZTYŃSKIE
ŻYCIE RADOMSKIE

Nr 6 (263) 7 lutego 1954

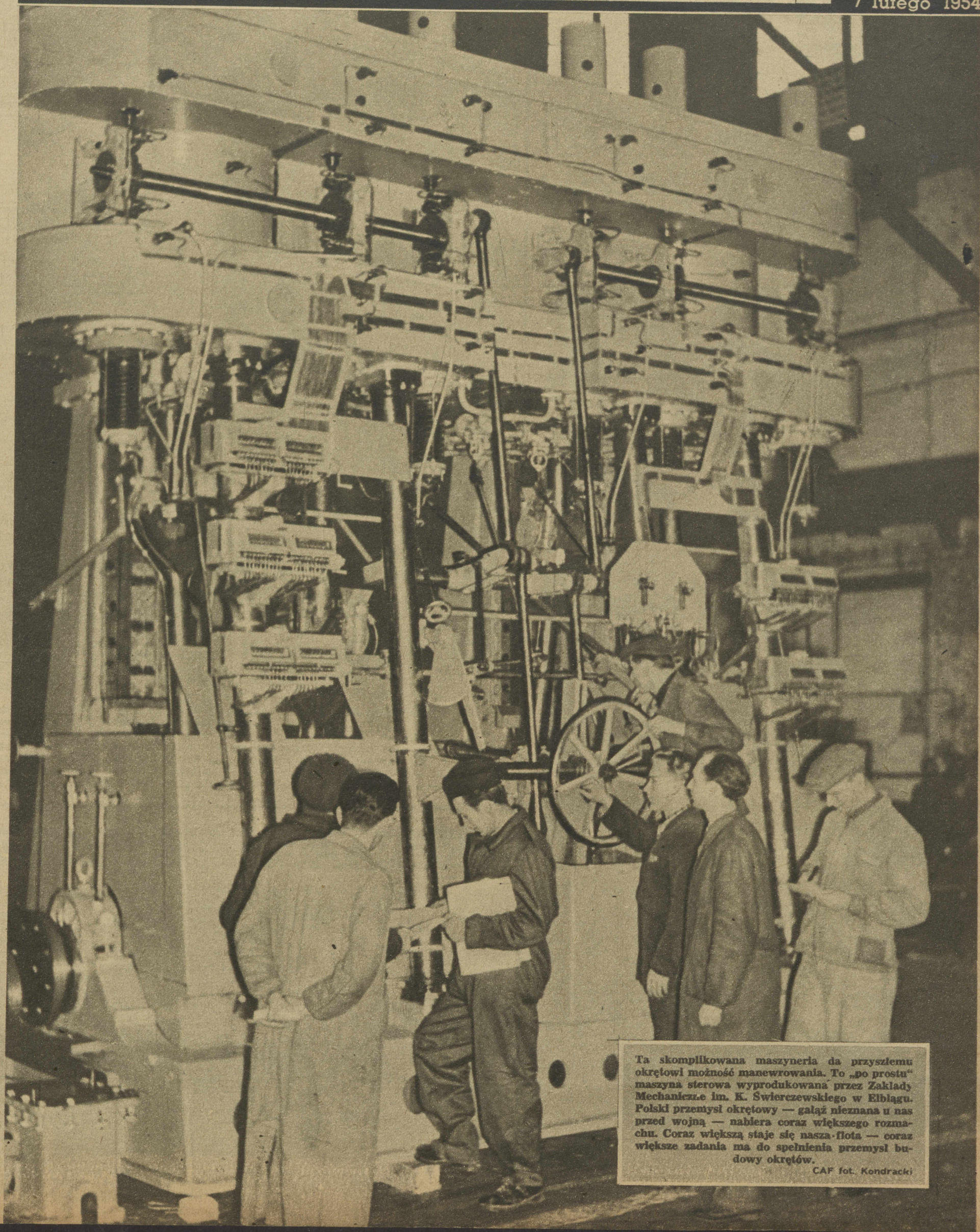

Ta skomplikowana maszyneria da przyszłemu okrętowi możność manewrowania. To „po prostu" maszyna sterowa wyprodukowana przez Zakłady Mechaniczne im. K. Świerczewskiego w Elblągu. Polski przemysł okrętowy — gałąź nieznana u nas przed wojną — nabiera coraz większego rozmachu. Coraz większą staje się nasza flota — coraz większe zadania ma do spełnienia przemysł budowy okrętów.

CAF fot. Kondracki

WZDŁUŻ i WSZERZ POLSKI

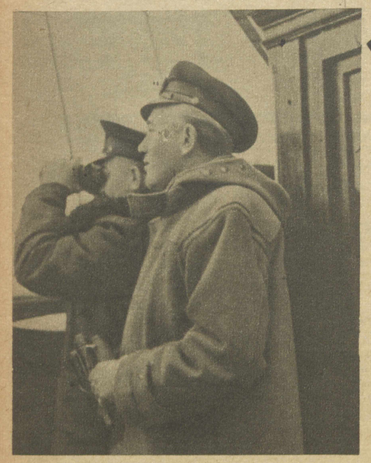

.....SOS... Statek unieruchomiony wśród lodów. Zachodnio-niemiecki statek „Marie Jork" wzywa pomocy — taki sygnał zaalarmował załogę „Posejdona", polskiego lodołamacza pełniącego służbę na morzu. Kapitan Kasuzbowski i oficer Witkowski (na zdj.) zarządzili akcję ratunkową. Ofiarny wysiłek załogi dał efekt. „Posejdon" przyholował „Marie Jork" do portu w Szczecinie.
CAF fot. Podolski

Mgr. Kochanowska notuje wyniki, mgr. Szwałkiewicza widzimy przy fotoelektrycznym oznaczaniu manganu. Ta naukowa praca personelu Zakładu Chemii Nieorganicznej Uniwersytetu Kopernika w Toruniu idzie ściśle w parze z praktyką. Otóż toruńscy naukowcy zobowiązali się na cześć II Zjazdu PZPR do pomocy w podnoszeniu jakości maszyn rolniczych.
CAF fot. Gałdyński

„Nadal mroźno..." — takie słowa słyszeliśmy codziennie w komunikatach PIHM-u. 20-stopniowe mrozy dały się już wszystkim we znaki. Wszystkim? Chyba nie, bo wczasowicze wyciągnięci na leżakach na Gubałówce w promieniach palącego słońca na pewno na mróz nie narzekają. Sezon w pełni, śniegu masa, a więc tylko w góry...
CAF fot. St. Wdowiński

JEDEN DZIEŃ STUDENTKI

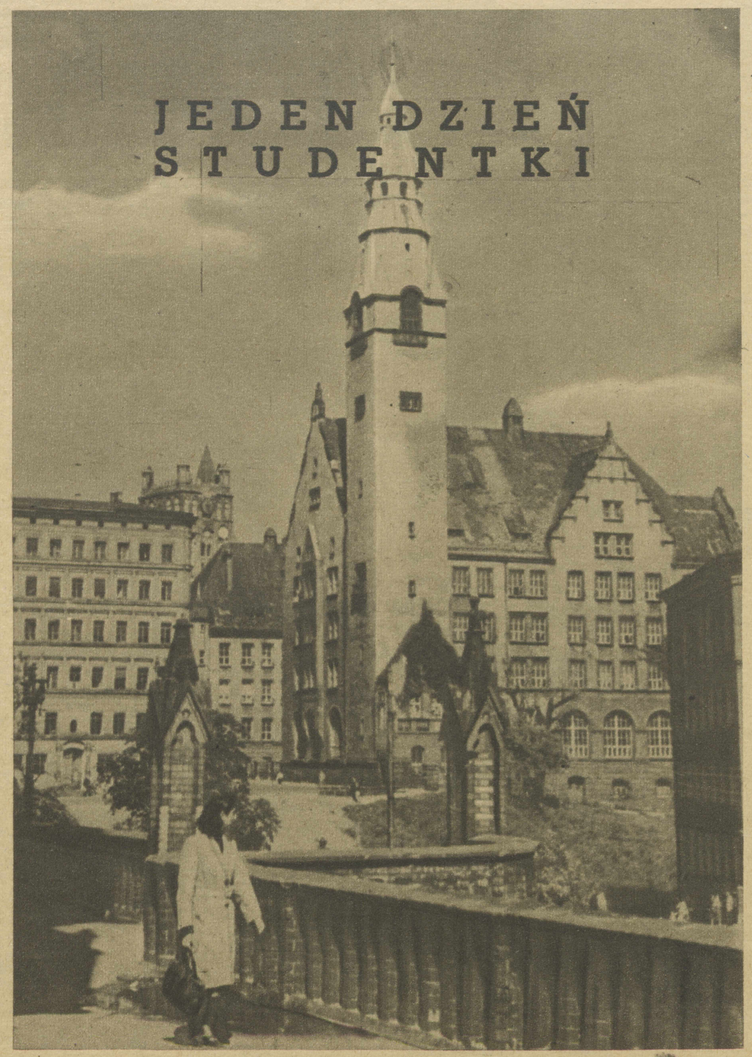

Ten, widoczny w głębi, zabytkowy gmach o strzelistej, basztowej wieży — to obecnie siedziba szczecińskiej Akademii Medycznej. Akademia powstała tu dopiero po wojnie, wraz z innymi wyższymi uczelniami i licznymi placówkami kulturalnymi. A widoczna na pierwszym planie dziewczyna w jasnym płaszczu — aż cieplej się robi dzięki owej pogodnej jesieni, utrwalonej na zdjęciu przez fotoreportera — to studentka tejże właśnie Akademii Medycznej, Janina Spustek. W roku 1947 powróciła wraz z rodzicami, reemigrantami, z Francji do kraju. Dziś jest studentką trzeciego roku medycyny i to studentką przodującą w nauce. Oto jeden z jej dni pracy.

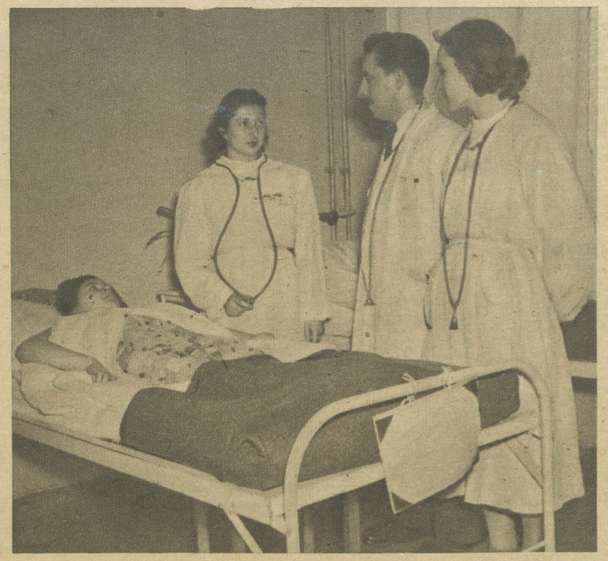

Rano — poliklinika. Codzienny obchód łóżek i badanie chorych. Wszystko oczywiście pod okiem starszego kolegi — asystenta dr Tadeusza Chmiela.

Po obiedzie znów — nauka. W nowocześnie urządzonej auli wykład ma profesor Stojałowski. Zasłuchane, skupione twarze studentów wystawiają najlepszą ocenę talentowi profesora, przekazującego swą bogatą wiedzę młodzieży.

W czasie krótkiej przerwy obiadowej prosto ze stołówki akademickiej do okienka kasy. Przyjemna chwila — szkoda, że zdarza się tylko raz w miesiącu — wypłata miesięcznego stypendium.

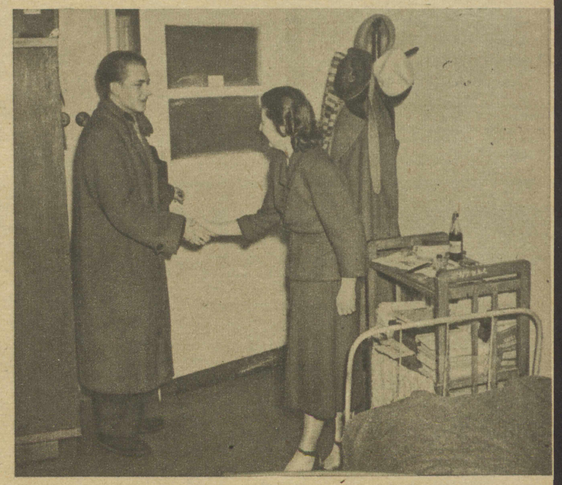

I zanim się obejrzałeś — wieczór. Studentka Janina wraca do swego pokoju w domu akademickim. Chciała się właśnie wziąć do książki, bo to kollokwium za pasem, kiedy niespodziewanie wpadł kolega, z tego samego roku, Witold Szostak. Prosi, by iść z nim do kina. Czy poszli? Oczywiście.
Fot. CAF — Mottl

NOWY SUKCES ZATOPKA

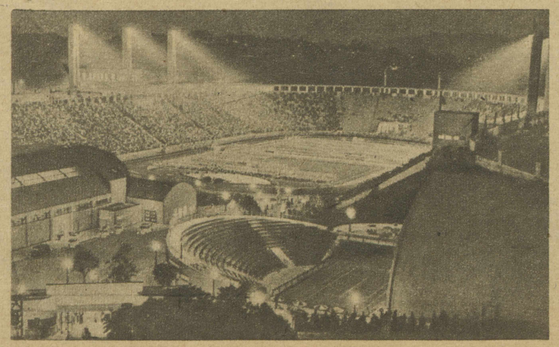

Na tym właśnie stadionie, mieszczącym 80.000 widzów, wygrał Zatopek bieg na 10.000 metrów oraz zwycięsko zakończył bieg uliczny.

Znakomity długodystansowiec czechosłowacki, trzykrotny medalista olimpijski z Helsinek major Emil Zatopek przebywał w Sao Paolo (Brazylia), gdzie brał udział w tradycyjnym sylwestrowym biegu ulicznym oraz w zawodach na bieżni na dystansie 10.000 m. W obu biegach Czechosłowak pokonał zdecydowanie elitę biegaczy brazylijskich i najlepszych długodystansowców świata, startujących w Sao Paolo. W styczniu wrócił Zatopek do Pragi przywożąc ze sobą masę nagród zdobytych w Brazylii i zdjęcia ze swych zwycięskich biegów. Kilka z nich reprodukujemy obok.

Zaraz po starcie do biegu ulicznego Zatopek wychodzi na czoło stawki 2000 zawodników i nie odda prowadzenia aż do stadionu, gdzie przerwał taśmę jako zwycięzca.

Po zawodach, prezentacja zwycięzców. Od lewej: Belg Theys, Jugosłowianin Mihalic, Emil Zatopek, Brazylijczyk Luiz Gonzaga Rodrigue oraz Szwed Nilson.

Wszędzie dobrze, a najlepiej w domu — mówi uśmiechnięty triumfator z Sao Paolo do swej małżonki — zdobywczyni złotego medalu na igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach, znakomitej oszczepniczki Dany Zatopkowej. Wyjazd do Brazylii, z którego Emil właśnie powrócił, przyniósł jemu i jego ojczyźnie jeszcze jeden zasłużony sukces.
Fot. Czechośrodek

„BIAŁA SMIERC

Przeszło 140 zabitych — oto tragiczny bilans straszliwej lawiny, która niedawno zmiotła z powierzchni ziemi kilka wsi w austriackich Alpach. Przez 48 godzin zsuwały się ze szczytów górskich tysiące ton śniegu, głazów, połamanych drzew itp. niszcząc wszystko co stanęło na ich drodze. Natychmiastowa pomoc najlepszych drużyn ratowniczych Austrii, Szwajcarii i Włoch umożliwiła uratowanie nieznacznej stosunkowo liczby mieszkańców oraz części ich dobytku. W miejscu zasypanej wsi rozciąga się olbrzymia śnieżna płaszczyzna. Zdjęcie nasze przedstawia akcję drużyn ratowniczych, które dokopały się właśnie do resztek zburzonych domów we wsi Blon.

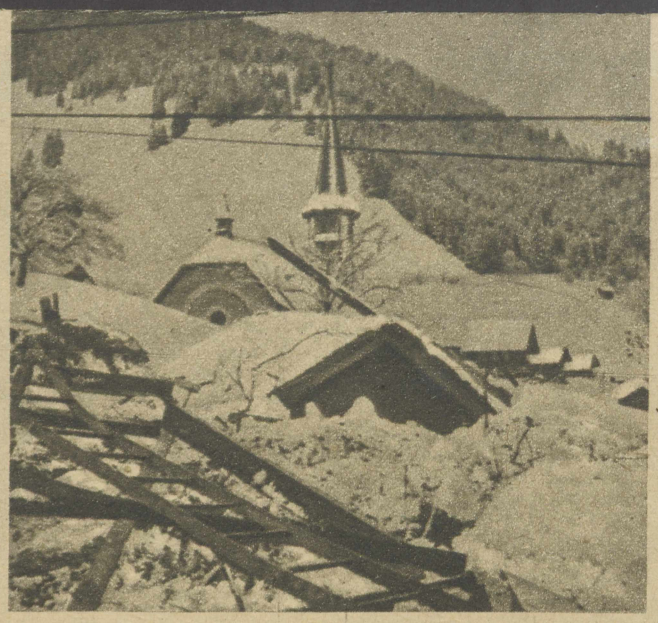

Jedno skrzydło lawiny dotarło także do Szwajcarii wyrządzając mniejsze, ale jednak bardzo poważne szkody. W jednej tylko wsi Jaun, mimo zarządzonej ewakuacji, poranionych zostało 25 osób, a połowa domów legła w gruzach. Sterczące kikuty połamanych dachów — oto tragiczne żniwo „białej" śmierci. Łącznie w Szwajcarii zginęło 21 osób, a 25 było ciężko rannych.

Po kilkugodzinnych poszukiwaniach drużyna ratownicza znalazła pod 2-metrową warstwą śniegu jedną z ofiar lawiny. Teraz trzeba jak najszybciej przetransportować rannego do punktu lądowania helikopterów. Tylko bowiem drogą lotniczą nawiązano łączność z zasypanymi wioskami alpejskimi.

HUMOR

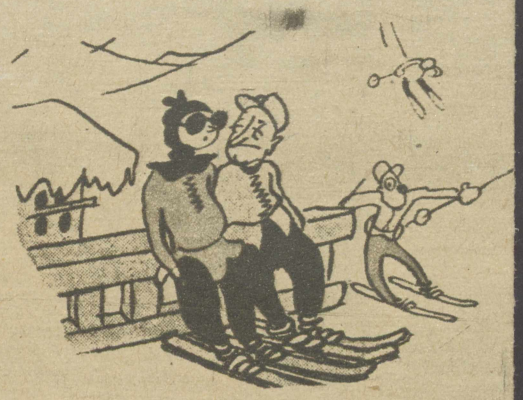

— A więc — pani jest jasną blondynką? A jakiego koloru ma pani oczy?

— Zaprosiłem przed chwilą Wiśniewskich na jutro na bridża — oni zawsze przynoszą mi takie ładne prezenty...

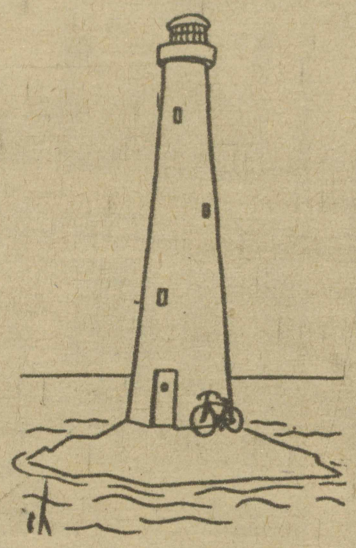

Bez komentarzy.

ZABAWA Z ZAPAŁKAMI

6 KONKURS DODATKU ILUSTROWANEGO

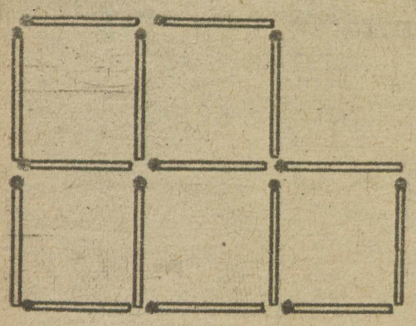

Dzisiejszy nasz konkurs polega na utworzeniu trzech kwadratów przez odjęcie trzech zapałek z figury, której rysunek zamieszczamy obok.

Rysunkowe rozwiązanie prosimy nadsyłać do dnia 16 lutego br. pod adresem redakcji „Życia Warszawy" z dopiskiem na kopercie „6 Konkurs Dodatku Ilustrowanego". Za trafne rozwiązania przyznane będą drogą losowania nagrody książkowe.

U w a g a: Rozwiązanie konkursu z dnia 24 bm. oraz listę nagrodzonych zamieszczamy w dzisiejszym numerze „Życia".

NOWE ZNACZKI ZSRR

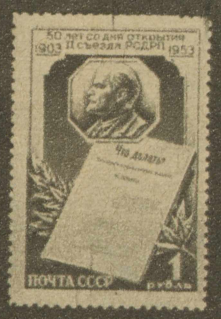

Ostatnio w Związku Radzieckim ukazało się szereg nowych znaczków, m. in.: 1) 40 kop. czerwony — szarozielony — czarny — wydany dla uczczenia 50-lecia założenia partii komunistycznej, 2) 40 kop. szarozielony — czerwony — poświęcony młodym pionierom, 3) 1 rub. czerwony — brązowy — wydany w 50 rocznicę otwarcia II Zjazdu SDPRR. Wszystkie znaczki zostały wykonane techniką rotograwiurową. Pierwszy z nich jest w formacie 31 × 44 mm.

MODA

MODEL 1. Praktyczna suknia z ciemnej wełenki do noszenia na bluzki i sweterki. Duże trójkątne wycięcie, rękawy 3/4. Poszerzana spódnica. MOD. 2. Efektowna suknia wełniana w dużą kratę. Krój kimonowy, długie rękawy. Szeroka spódnica suto fałdowana w przodzie. Wpuszczane kieszenie z patkami. MOD. 3. Prosta ciepła kurtka ze strzyżonych baranów. Kołnierz z klapami, szerokie mankiety, pionowo cięte kieszenie. MOD. 4. Prosta kimonowa suknia z ciemnej wełny, wykończona maleńkim karczkiem z wywiniętym golfem, zrobionym na drutach z jasnej wełny. Wąska spódnica z kontrafałdą w przodzie i tyle.

Zakłady Drukarskie i Wklęsłodrukowe RSW „Prasa", Warszawa, Marszałkowska 3/5 5-B-12030